Stowarzyszenie
Bractwo Świętego Ognia

Kwerenda archiwalna dotycząca pochówków i nagrobków prawosławnego cmentarza fortecznego przy dawnej Twierdzy Modlin w Stanisławowie.

Prawosławny cmentarz forteczny przy dawnej Twierdzy Modlin w Stanisławowie.

Warszawas 2025

Wydawca publikacji:
Stowarzyszenie «Bractwo Świętego Ognia» Warszawa,

przy współpracy:
Parafia Prawosławna św. Aleksandry w Stanisławowie,
Fundacja Akcja Kultura Warszawa.

Opracowanie tekstu:
Bartłomiej Gutowski
Marta Wiraszka

Autorzy zdjęć:
Ks. mitrat Andrzej Bołbot
Pan dr Bartłomiej Gutowski
Pan Jacek Łagowski
Pan Dariusz Żurek

© Copyright by Stowarzyszenie «Bractwo Świętego Ognia»

ISBN 978-83-966729-0-2

Wydawca:
Stowarzyszenie «Bractwo Świętego Ognia»
ul. Świętych Cyryla i Metodego 4/319
03 - 403 Warszawa
tel: +48 605 696 770 e-mail: office@holylight.org.pl

Druk i oprawa:
Orthdruk Sp. z o. o., Białystok

www.eerkiew.com.pl/sklep

CMENTARZ TWIERDZY NOWOGIEORGIJEWSKIEJ W STANISŁAWOWIE

Nowogieorgijewsk[1] był czymś więcej niż tylko twierdzą o potężnych murach. Wyrastał z krajobrazu nad Wisłą jak osobne, samowystarczalne miasto – z własnymi przeprawami, liniami kolejowymi, osadami i rytmem życia podporządkowanym wojskowej logice imperium. Rosyjscy inżynierowie i urzędnicy projektowali tę przestrzeń tak, aby nie tylko broniła granic przed wrogami zewnętrznymi i wewnętrznymi, lecz także porządkowała codzienność mieszkańców wsi i miasteczek położonych w promieniu trzydziestu kilometrów od twierdzy zgodnie z zasadami państwa carów.

Jednym z najbardziej wymownych elementów tego porządku była Kolonia Aleksandryjska (od 1924 roku wieś Stanisławowo) – eksperymentalna osada, jedna z pięciu utworzonych po 1837 roku wokół Nowogieorgijewska, zasiedlona sprowadzonymi z Rosji prawosławnymi osadnikami. Miała ona, wraz z pozostałymi koloniami, stanowić naturalne zaplecze dla twierdzy, a zarazem wspierać proces rosyjskiej kolonizacji polskich wsi na Mazowszu.

Na obrzeżach osady w latach 30. XIX wieku założono prawosławny cmentarz forteczny, do którego niedługo później dołączono cmentarz cywilny. Na pierwszym chowano wojskowych oraz cywilną obsługę Twierdzy Modlin wraz z ich rodzinami; drugi przeznaczono dla rosyjskich osadników zamieszkujących okoliczne kolonie. Jak zauważa Piotr Zubowski, umieszczenie cmentarza cywilnego nie przy cerkwi kolonistów, lecz tuż obok nekropolii wojskowej miało symbolicznie podkreślać podporządkowanie osad twierdzy w Nowogieorgijewsku. Sama nekropolia – choć oddalona od fortecznych bram – pozostawała integralną częścią tego samego systemu: militarnego, administracyjnego i symbolicznego.

1 Wcześniej Twierdza Modlin, przemianowana na Nowogeorgijewsk w 1834 r.

Po 1918 roku cmentarz stał się przestrzenią częściowo zapomnianą, częściowo rozkradaną i często przemilczaną. Kłopotliwa historia stąd nie zniknęła – jedynie zmieniła ton. Dziś cmentarz forteczny w Stanisławowie pozostaje świadectwem epoki, która minęła, ale która nadal wpływa na to, jak postrzegamy dziedzictwo rosyjskie wokół Twierdzy Modlin. Pozostałości nekropolii, wciąż czytelne, pozostają ważne dla tych, którzy chcą je zrozumieć i docenić. Latem bujna roślinność zazdrośnie strzeże tego miejsca, ograniczając znacząco dostęp do cmentarza. Jesienią, kiedy zielona kurtyna opada, tworząc z deszczu zeschłych liści kolorowy dywan, cmentarz otwiera swoje podwoje. Na tle jesiennego krajobrazu niczym grzyby po deszczu wyrastają pomniki – milczący świadkowie złożonej i trudnej historii polsko-rosyjskiej koegzystencji.

CIEŃ NOWOGIEORGIJEWSKA

Twierdza Modlin, w rosyjskiej terminologii urzędowej XIX wieku określana jako Nowogieorgijewsk (Новогеоргиевская крепость), powstała w miejscu naturalnie chronionym, przy zbiegu Narwi i Wisły. W szerszej perspektywie był to obszar, w którym rzeki i ich dopływy – w tym Wkra – tworzyły krajobraz przepraw, łach i zalewisk, sprzyjający zarówno obronie, jak i kontroli nad ruchem w dolinie Wisły.

Historia budowy twierdzy w tym miejscu zaczyna się 1 grudnia 1806 roku. Tego dnia Napoleon Bonaparte, przebywając w Poznaniu, wydał rozkaz ufortyfikowania kluczowych przyczółków i punktów przepraw na Wiśle i Narwi, w tym Modlina. W jego pierwotnym zamyśle nie miała to być jeszcze samodzielna twierdza, lecz raczej zespół umocnień na wyspach u zbiegu rzek – miejsce przeznaczone na magazyny i bazę zaopatrzeniową dla działań prowadzonych na kierunku wschodnim. Przełom w historii budowy Modlina nastąpił wraz z decyzją głównego inżyniera, generała François de Chasseloup-Laubata. To on uznał, że pierwotny plan wznoszenia umocnień na wyspach u zbiegu Wisły i Narwi jest zbyt ryzykowny i trudny do utrzymania. Zgodnie z ówczesną wiedzą inżynieryjną wskazał lepszą lokalizację na stałym brzegu, co całkowicie zmieniło charakter przedsięwzięcia. Modlin przestał być jedynie zapleczem operacyjnym, a zaczął przekształcać się w pełnoprawną twierdzę.

Prace budowlane ruszyły na początku 1807 roku. Choć początkowo postępowały powoli, już w 1809 roku istniały pierwsze odcinki murów i kazamat. W tym czasie obiekt zaczął pełnić funkcje, które najlepiej tłumaczą sens jego lokalizacji: chronił przeprawy przez Wisłę i Narew, a jednocześnie stanowił zaplecze operacyjne dla wojsk działających wzdłuż doliny Wisły. Rzeka była tu nie tylko przeszkodą naturalną, lecz także arterią, którą należało kontrolować. Dlatego w opracowaniach dotyczących początków Modlina tak często powraca motyw zbiegu rzek.

To miejsca, które naturalnie koncentrują ruch ludzi, towarów i wojsk. Kto kontrolował taki węzeł, ten kontrolował przeprawy, a tym samym logistykę i kierunki działań militarnych. Twierdza miała tę kontrolę zapewniać.

Dopiero w 1810 roku Modlin zaczął nabierać znaczenia kluczowej twierdzy w systemie zabezpieczającym zaplecze planowanej kampanii na Wschodzie. Zmianie uległa nie tylko skala prac, lecz także sama koncepcja przestrzenna. W miejsce doraźnych umocnień pojawił się projekt wieloczłonowy, oparty na zasadzie twierdzy właściwej, przedpola oraz zewnętrznej linii obrony – rozwiązanie znacznie bardziej ambitne i odpowiadające ówczesnym standardom inżynierii wojskowej. Z tym zwrotem wiązała się również zmiana w kierownictwie prac. Generała Chasseloup-Laubata zastąpił doświadczony inżynier Jean Mallet de Granville (znany w Polsce także jako Jan Malletski, autor m.in. prac przy fortyfikacjach Zamościa), wspierany przez generała François Haxo. Wraz z nowym zespołem rosła też skala przedsięwzięcia. Źródła podają, że w 1811 roku przy budowie pracowało ponad 19 tysięcy osób, a w kolejnym roku liczba ta miała przekroczyć 20 tysięcy. Niezależnie od tego, jak precyzyjne są te dane, pokazują one jednoznacznie, że w latach 1810–1812 Modlin stał się inwestycją angażującą ogromne zasoby ludzkie i materiałowe zarówno Księstwa Warszawskiego, jak i Francuzów – przedsięwzięciem o znaczeniu wykraczającym daleko poza skalę lokalną.

Francuskie plany ukazywały Modlin jako złożony system kilku współpracujących ze sobą elementów. Zasadniczą linię obrony przewidywano na prawym brzegu Wisły i Narwi, w formie wielobocznego założenia z bastionami i rawelinami, uzupełnionego o wysunięte dzieła mające rozpraszać ogień przeciwnika i odsuwać walkę od głównego trzonu twierdzy. Ważnym uzupełnieniem tego układu były również umocnione przyczółki po przeciwnej stronie rzek, które miały zabezpieczać przeprawy i utrudniać przeciwnikowi dostęp do głównych umocnień. Choć szczegóły projektu ulegały zmianom, sama zasada – wielowarstwowej, powiązanej ze sobą obrony – pozostawała niezmienna i stanowiła fun-

dament koncepcji Modlina jako twierdzy o strategicznym znaczeniu.

Ważną cezurą w dziejach budowy Modlina są lata 1812–1813, które ujawniły ograniczenia napoleońskiego projektu. Mimo intensywnych prac twierdzy nie zdołano ukończyć przed wybuchem wojny francusko-rosyjskiej. Po odwrocie Wielkiej Armii i zmianie sytuacji strategicznej Modlin stał się jednym z punktów, które należało utrzymać jak najdłużej, aby wiązać siły rosyjskie na linii Wisły. Twierdza została oblegana i broniła się aż do końca 1813 roku, pełniąc rolę ważnego, choć niedokończonego elementu napoleońskiego systemu obronnego.

Po 1815 roku Modlin znalazł się w nowej rzeczywistości politycznej, w granicach Królestwa Polskiego. W czasie powstania listopadowego twierdza pozostała ważnym punktem oporu, a rosyjskie dowództwo nie zdecydowało się na bezpośredni szturm na tak silnie ufortyfikowany ośrodek. Ostatecznie Modlin poddał się jesienią 1831 roku. Jego kapitulacja – w połączeniu ze zmianą polityki Rosji wobec Królestwa – stała się bezpośrednim impulsem do rozbudowy twierdzy i nadania jej nowej roli w systemie obronnym imperium. Modernizacja Modlina miała podwójny charakter: wojskowo-strategiczny w perspektywie polityki zewnętrznej oraz polityczno-policyjny w perspektywie wewnętrznej. Zakładano stworzenie twierdzy zdolnej pomieścić duży garnizon, który z jednej strony osłaniałby kierunek warszawski, a z drugiej stabilizował sytuację w Królestwie, ograniczając ryzyko kolejnego zrywu niepodległościowego.

W 1832 roku przystąpiono do rozbudowy twierdzy. Kierownictwo prac powierzono generałowi-inżynierowi Iwanowi Denowi, przy współudziale generała Aleksandra Feldmana. Jak odnotował później, w 1881 roku, emerytowany pułkownik Sztabu Generalnego W. W. Komarow, car Mikołaj I zatwierdził projekt przebudowy i rozszerzenia Modlina opracowany przez obu inżynierów.

W 1834 roku Modlin otrzymał nową nazwę – Nowogieorgijewsk – nawiązującą do św. Jerzego, jednego z najważniejszych patronów w rosyjskiej symbolice państwowej. Encyklopedyczny słownik Brockhausa

i Efrona lokalizował Nowogieorgijewsk „14 wiorst poniżej Warszawy", „przy zlewisku Wisły z Bugiem-Narwią", po czym przechodził od razu do opisu technicznego: „właściwa twierdza" (собственно крепость) miała pełnić rolę reduty dużego obozu warownego, a umocnienia przedmościa (предмостные укрепления) zapewniały łączność z lewymi brzegami rzek. Ten sposób ujęcia dobrze odsłania logikę całego projektu. W XIX-wiecznej sztuce wojennej rzeka była jednocześnie przeszkodą i drogą. Jako przeszkoda zmuszała przeciwnika do koncentracji sił: wojsko, artyleria i tabor nie mogły rozproszyć się w terenie, lecz musiały kierować się ku mostom, brodom i groblom. Jako droga umożliwiała natomiast masowy, stosunkowo pewny transport – szczególnie tam, gdzie infrastruktura lądowa była słaba lub sezonowo nieprzejezdna. W Nowogieorgijewsku oba te aspekty zostały dodatkowo powiązane z trzecim czynnikiem: koleją. Twierdzę połączono linią kolejową z Warszawą oraz z Iwangorodem (Dęblinem/Iwanogrodem). To pozornie drobny, lecz znaczący szczegół, który pokazuje, że rosyjska administracja wojskowa traktowała Nowogieorgijewsk jako ważny węzeł komunikacyjny i element większego systemu obronnego imperium.

W wyniku rosyjskiej przebudowy w 1836 roku Modlin został przekształcony w twierdzę pierwszej klasy. Pod koniec XIX wieku otoczono go pierścieniem fortów, a wraz z twierdzą warszawską i umocnieniami Zegrza wszedł w skład Warszawskiego Rejonu Umocnionego, „gdzie mogła schronić się cała armia". Nikołaj Jakowlew, opisując ten układ strategiczny, wskazywał na triadę „silnych twierdz": Nowogieorgijewsk „przy zbiegu Wisły i Bugo-Narwi", w centrum Warszawę oraz na południu Iwangorod (Dęblin) „u wpadu Wieprza do Wisły". Niezależnie od samego komentarza Jakowlewa, już wybór tych trzech punktów jest znaczący. Wszystkie położone są w węzłach rzecznych, gdzie naturalne ukształtowanie terenu i logika mobilizacji wojskowej wzajemnie się wzmacniają. To właśnie w takich miejscach rzeki stają się zarówno linią obrony, jak i osią komunikacyjną, a twierdze – narzędziem kontroli nad jednym i drugim.

KOLONIA ALEKSANDRYJSKA JAKO PROJEKT PAŃSTWOWY

Infrastruktura związana z twierdzą nie kończyła się na jej murach. Duży garnizon tworzył naturalny „cień demograficzny", wymagający zaplecza usługowego, osad towarzyszących, rodzin wojskowych i personelu cywilnego. W rejonie Nowogieorgijewska zaczęła się więc formować sieć tzw. kolonii rosyjskich.

Kolonia Aleksandryjska, czyli dzisiejsze Stanisławowo, była jedną z takich osad. Zaprojektowano ją od podstaw, z myślą o konkretnych funkcjach i z napływową ludnością sprowadzoną specjalnie w tym celu. Jak podkreśla badacz tego zagadnienia Piotr Zubowski, przedsięwzięcie to nie miało precedensu w skali całego Królestwa Polskiego. Na Mazowsze przybyło kilkuset prawosławnych osadników z Imperium Rosyjskiego, których zadaniem było zarówno wspieranie lokalnej gospodarki, jak i wprowadzanie trwałych elementów rusyfikacji oraz obecności prawosławia w krajobrazie regionu.

Kto zamieszkiwał kolonię? Źródła wskazują na „wielkoruskich kolonistów", czyli osadników rosyjskich. Pod koniec XIX wieku osada liczyła 34 domy, 325 mieszkańców i obejmowała 817 morgów ziemi. W literaturze podkreśla się, że nie była to spontaniczna migracja, lecz zorganizowane przesiedlenie w ramach projektu państwowego. Kolonię Aleksandryjską zasiedlili prawosławni określani w dokumentach jako Wielkorusini, z których część mogła pochodzić z pogranicza rosyjsko-estońskiego, zwłaszcza z guberni pskowskiej; niektórzy posługiwali się również językiem estońskim.

Początki osady wiązały się z napięciami kulturowymi. Osadnicy mieli trudności z adaptacją do lokalnych warunków i nie znali miejscowych metod gospodarowania, a polityczny kontekst ich przybycia dodatkowo komplikował relacje z otoczeniem. Z czasem jednak, zwłaszcza po

połowie XIX wieku, zaczęły zachodzić procesy integracyjne: uczono się języka polskiego, pojawiały się małżeństwa mieszane. Po uwłaszczeniu część kolonistów dzierżawiła lub sprzedawała ziemię i wracała do Rosji. Ostatecznie głównym wyróżnikiem tej społeczności pozostała przede wszystkim religia.

Na rosyjski charakter kolonii wskazują nie tylko dokumenty, lecz także sama forma jej rozplanowania i zabudowy. Zubowski, opierając się na zachowanym w Archiwum Głównym Akt Dawnych planie sytuacyjnym z 21 września (3 października) 1840 roku, rekonstruuje pierwotny układ przestrzenny Kolonii Aleksandryjskiej. Gospodarstwa rozmieszczono po jednej stronie drogi – układ ten pozostaje czytelny w lokalnej komunikacji do dziś. Domy stawiano szczytem do ulicy, z dwiema izbami oddzielonymi korytarzem; na granicach zagród lokowano budynki gospodarcze, a dalej stodoły. W centrum przewidziano większe zagrody o charakterystycznym rzucie podkowy. Całość wznoszono na rosyjską modłę, z drewnianych bali, prawdopodobnie przy udziale cieśli sprowadzonych z Imperium.

Osadnicy otrzymali również wsparcie materialne: podstawowe sprzęty domowe, narzędzia rolnicze i żywność do pierwszych zbiorów. Towarzyszyły temu przywileje, takie jak sześć lat zwolnienia ze służby wojskowej oraz przydział po 20 morgów ziemi na rodzinę. Wszystkie te elementy pokazują, że kolonia była przedsięwzięciem w pełni planowym, realizowanym zgodnie z jasno określonymi założeniami politycznymi.

Religijny wymiar życia w Kolonii Aleksandryjskiej rozwijał się równolegle z jej funkcjami gospodarczymi i administracyjnymi, a jego charakter był równie praktyczny, co symboliczny. Początkowo koloniści należeli do cerkwi znajdującej się na terenie twierdzy, co jednak wiązało się z trudnościami: cywile mieli ograniczony dostęp do obiektu wojskowego, droga była uciążliwa, a – jak zauważa Zbigniew Mikołajczyk – osadnicy pskowscy nie należeli do szczególnie gorliwych wiernych. Aby ułatwić praktyki religijne i wzmocnić życie wspólnotowe, zdecydowano się na

budowę murowanej cerkwi w samej kolonii. W 1840 roku architekt Jan Jakub Gay przygotował projekt świątyni. Miejsce pod budowę poświęcono 10 maja 1844 roku, a konsekracja cerkwi pw. św. Aleksandry Męczennicy odbyła się 29 września 1845 roku. W tym czasie wspólnota liczyła około 400 wiernych. Kilka lat później, w 1849 roku, przy cerkwi otwarto szkółkę parafialną.

Kolonizacja nie przyniosła jednak oczekiwanych efektów. Zachowane dokumenty wskazują, że rosyjscy osadnicy, zamiast rusyfikować polskie otoczenie, stopniowo sami ulegali polonizacji. Aby zahamować ten proces, w 1875 roku wprowadzono zasadę, że ziemię w koloniach wokół Modlina mogą dzierżawić i nabywać wyłącznie osoby wyznania prawosławnego. Miało to wzmocnić obecność religijną i kulturową osadników, ponieważ prawosławie – obecne w okolicy twierdzy od lat 30. XIX wieku – stanowiło jedyny trwały element odróżniający tę społeczność od polskiego otoczenia.

NEKROPOLIA JAKO ELEMENT INFRASTRUKTURY GARNIZONOWEJ

Równolegle z budową twierdzy Nowogieorgijewskiej, w odległości trzech wiorst, czyli nieco ponad trzech kilometrów od jej murów, urządzono prawosławny cmentarz. 19 października 1852 roku poświęcono na jego terenie murowaną kaplicę pw. Bogurodzicy Pocieszycielki Wszystkich Strapionych (Всех скорбящих Радосте), wyposażoną w niewielką dzwonnicę. Wzniesienie świątyni wspierał komendant twierdzy, generał-lejtnant P. I. Fiedorienko. Lokalizacja była nieprzypadkowa: na tyle blisko, by pogrzeb mógł pozostać rytuałem wspólnoty garnizonowej, a jednocześnie na tyle daleko, by nekropolia nie kolidowała z zabudową forteczną ani z wojskowym reżimem sanitarnym. Taki układ przestrzenny był typowy dla XIX-wiecznych twierdz – cmentarz musiał znajdować się w pobliżu, lecz poza strefą obronną.

Cmentarz obsługiwali duchowni z soboru Georgijewskiego w twierdzy modlińskiej. Zapewne około połowy XIX wieku wzniesiono na jego terenie także murowaną stróżówkę, co świadczy o tym, że nekropolia była obiektem zarządzanym i dozorowanym, w pełni włączonym w instytucjonalne funkcjonowanie twierdzy. Nie była zatem „miejscem w lesie", lecz elementem infrastruktury wojskowej. Jeżeli do tej triady – twierdza, sobór, cmentarz – dodamy cerkiew parafialną w Kolonii Aleksandryjskiej, otrzymamy kompletny schemat rosyjskiej infrastruktury garnizonowej w regionie: ośrodek militarny z cerkwią soborową, zaplecze osadnicze z parafią oraz nekropolię z kaplicą cmentarną. W praktyce duchowieństwo obsługiwało zarówno życie religijne w twierdzy, jak i rytuały pogrzebowe poza jej murami. Cmentarz stawał się miejscem, w którym wojskowy świat władzy stykał się z najbardziej elementarnym doświadczeniem człowieka – śmiercią i pamięcią. Grzebano tu żołnierzy zarówno z Modlina, jak i z garnizonu w Kazuniu Nowym.

Cmentarz od początku dzielił się na dwie części: mniejszą, cywilną – przeznaczoną dla prawosławnych osadników – oraz większą, potocznie określaną jako wojskową lub forteczną. Obie części zajmują łącznie 11,5 ha, a cały teren grzebalny był pierwotnie otoczony murem (przynajmniej od strony drogi). Ziemne wały od tyłu wskazują, że tam ogrodzenie mogło mieć bardziej prowizoryczną formę. O zmarłych pochowanych w części wojskowej najwięcej mówią dziś zachowane inskrypcje nagrobne, stanowiące podstawowe źródło wiedzy o tej nekropolii[2].

Spośród około 160 zachowanych nagrobków (w znacznej części fragmentarycznych; dodatkowo zidentyfikowano ok. 200 destruktów) inskrypcje występują na około 140. W dziewięciu przypadkach nie zachowała się jednak informacja pozwalająca zidentyfikować osobę zmarłą. Wśród pozostałych odnotowano 29 pochówków dzieci (do 18. roku życia, w dużej mierze niemowląt), 25 kobiet oraz 4 nagrobki rodzinne – w trzech spoczywają rosyjscy żołnierze z dziećmi, w jednym żona oficera wraz z dziećmi. Pozostałą grupę stanowią mężczyźni, przy czym jedynie w 38 przypadkach inskrypcje podają stopień wojskowy lub pełnioną funkcję. Oprócz nich rozpoznano 7 urzędników związanych z twierdzą, cztery upamiętnienia kapłanów oraz pojedyncze pochówki: ucznia aptekarskiego, lekarzy i fleczera, studenta oraz dozorcy. Część tych osób można jednoznacznie powiązać z zapleczem twierdzy – przykładem jest dozorca, przy którym inskrypcja wprost wskazuje, że pełnił tę funkcję w Modlinie. W większości przypadków przy mężczyznach brak jednak informacji o stopniu lub zawodzie, co może wynikać zarówno z pierwotnego sposobu formułowania inskrypcji, jak i z uszkodzeń oraz zatarcia napisów. Należy przy tym pamiętać, że trwałe, indywidualne formy upamiętnienia nie były w XIX wieku standardem pochówków wojskowych. Nie finansowano ich z budżetu armii, lecz zależały przede wszystkim od inicjatywy rodziny lub przyjaciół zmarłego. Rozwój nowoczesnych

2 W Petersburgu zachowały się księgi metrykalne soboru w twierdzy Nowogieorgijewskiej z lat 1844–1917, to znaczy, że w archiwach rosyjskich istnieje realna szansa na odtworzenie personalnej historii tej nekropolii nazwisk, stopni, jednostek, wieku zmarłych, a czasem także przyczyn śmierci i informacji o rodzinie. Kiedyś, gdy sytuacja polityczna na to pozwoli.

cmentarzy wojennych oraz ujednoliconych form upamiętniania żołnierzy na większą skalę pojawił się dopiero wraz z I wojną światową. Jest więc prawdopodobne, że część wojskowych – zwłaszcza niższych stopniem, na przykład zmarłych w szpitalu funkcjonującym przy twierdzy – grzebano w mogiłach ziemnych, bez trwałych nagrobków. Na cmentarzu zachowały się natomiast przykłady pomników ufundowanych przez kolegów, co dobrze pokazuje, jak w realiach twierdzy kształtowały się niektóre formy pamięci. Wobec tego trudno jednoznacznie określić proporcje pomiędzy poszczególnymi grupami w całej populacji pochowanych. Z pewnym prawdopodobieństwem można jednak założyć, że w przypadku oficerów częściej dbano o trwałą formę nagrobka i czytelną inskrypcję, natomiast wśród pozostałych pochówków znaczącą część stanowiły dzieci, kobiety oraz osoby niezwiązane z czynną służbą wojskową. Warto również podkreślić, że nie wszyscy żołnierze byli chowani na tym cmentarzu. Pojedyncze nagrobki na okolicznych nekropoliach cywilnych sugerują, że część zmarłych – być może w związku z małżeństwami mieszanymi lub silniejszymi więziami lokalnymi – grzebano poza Stanisławowem.

Cmentarz powstał jako element infrastruktury towarzyszącej rozbudowie twierdzy, jednak od początku nie był i nie jest nekropolią w ścisłym sensie wojskową. Trafniej określić go jako cmentarz związany z parafią wojskową. Ponieważ mieszkańcy okolicznych osad początkowo należeli właśnie do tej parafii, naturalne wydaje się wydzielenie mniejszej części nekropolii jako przestrzeni świeckiej, która z czasem zaczęła pełnić funkcję cmentarza parafialnego. Dopiero późniejsze procesy administracyjne i społeczne sprawiły, że również część potocznie nazywana „wojskową" znalazła się w zarządzie parafii i została włączona w tę samą strukturę. Infrastrukturę cmentarza tworzyła przede wszystkim murowana kaplica z dzwonnicą, usytuowana centralnie na polanie widocznej do dziś na wprost wejścia. Funkcjonował tu także dom grabarza, którego dokładnej lokalizacji nie udało się ustalić; być może znajdował się na skraju nekropolii, w pobliżu części świeckiej. Układ ten podkre-

śla, że cmentarz był od początku przestrzenią zorganizowaną i wstępnie rozplanowaną.

Sytuacja cmentarza radykalnie zmieniła się po wycofaniu się Rosjan z ziem dawnego Królestwa Polskiego, a ówczesny klimat polityczny nie sprzyjał podejmowaniu działań ratunkowych ani konsekwentnej ochronie nekropolii. W połowie lutego 1919 roku mieszkaniec Szczypiorna, Wiktor Czyczagow, pisał w imieniu kolonistów do komendanta twierdzy w Modlinie o dramatycznej sytuacji cerkwi cmentarnej i samego cmentarza prawosławnego, które były bezlitośnie grabione przez okoliczną ludność. Relacja wymienia niszczenie ołtarza i obrazów, rozbieranie dachu, wywożenie ram okiennych, drzwi i podłogi, a także grabież drewnianych krzyży z grobów oraz metalowych sztachet. Rozbierano murowane ogrodzenie i niszczono pomniki; zdewastowano murowany dom stróża; wykopywano drzewka owocowe; systematycznie wycinano i wywożono drzewa z terenu cmentarza. Wierni domagali się interwencji i ukarania winnych. Na wniosek MWRiOP policja przeprowadziła dochodzenie, które potwierdziło udział miejscowej, nieprawosławnej ludności. Zatrudniono stróża i podejmowano środki zaradcze, jednak – być może ze względu na znaczny obszar nekropolii, a być może również z powodu ograniczonego zaangażowania administracji – nie udało się skutecznie zahamować dewastacji. Postimperialna infrastruktura została potraktowana jak magazyn materiałów budowlanych i metali, a profanacja stała się jednym z wymiarów przejmowania przestrzeni po zaborcy. Nie znamy skali tego procederu: nie wiadomo, ile osób uczestniczyło w niszczeniu, na ile było to zachowanie doraźne, a na ile – powtarzalne i systemowe. Trudno też przesądzać, czy odbywało się to pod czyimkolwiek formalnym zezwoleniem. Raczej nie była to akcja inspirowana odgórnie, choć pytanie o stopień milczącej tolerancji ze strony władz polskich pozostaje otwarte. Ilu mieszkańców skrycie kibicowało niszczeniu rosyjskich śladów, a ilu pozostawało obojętnych – tego również nie sposób ustalić. Niewątpliwie był to jednak pierwszy moment masowej dewastacji cmentarza.

Choć w późniejszym okresie zjawisko udawało się częściowo ograniczać, czas po II wojnie światowej ponownie nie sprzyjał temu „niewygodnemu" dziedzictwu. W podobnej sytuacji znajdowały się liczne na tym terenie cmentarze poewangelickie, postrzegane jako „poniemieckie". Nekropolie pozostawiano bez opieki: brakowało rodzin, które mogłyby się nimi zająć, a instytucjonalny patronat pojawiał się co najwyżej incydentalnie. Dla powojennej władzy problem miał charakter podwójnie kłopotliwy. Z jednej strony zbyt ostentacyjna dewastacja mogła zostać odczytana jako gest antyrosyjski, z drugiej – cmentarz stanowił materialny ślad Rosji carskiej, dyskredytowanej w oficjalnej narracji historycznej. W efekcie najbardziej „wygodną" postawą lokalnych władz stawało się niedostrzeganie. Nekropolia znikała nie tylko pod naporem kradzieży i rozbiórek, lecz także w strefie administracyjnej ślepoty. Nie bez znaczenia pozostaje również fakt, że dziedzictwo sepulkralne przez długi czas znajdowało się poza zainteresowaniem służb konserwatorskich. A kiedy od lat 70. XX wieku zaczęło się to stopniowo zmieniać, wciąż nie funkcjonowało w szerszej świadomości społecznej jako wartość wymagająca ochrony.

Cmentarz w Stanisławowie/Nowym Modlinie nie jest wyłącznie elementem infrastruktury wojskowej. Z czasem stał się nekropolią wspólnoty żyjącej tu przez całe dekady oraz częścią szerszego systemu – politycznego, militarnego i społecznego – który w XIX wieku łączył Twierdzę Modlin (Nowogieorgijewsk) z siecią rosyjskich kolonii osadniczych. W XX wieku stał się natomiast przestrzenią narastających napięć: między wspólnotą prawosławną a otoczeniem, między prawem własności a praktyką zawłaszczania, między potrzebą kultu a logiką administracji, wreszcie między ochroną dziedzictwa a zacieraniem pamięci. W tym sensie jest to miejsce modelowe. Pokazuje, jak dziedzictwo „bez ojczyzny" staje się dziedzictwem „bez opiekuna", a następnie „kłopotliwym" – takim, które państwo próbuje uporządkować procedurą, a lokalna codzienność rozwiązuje inaczej: przez rozbiórkę, szaber, przemilczenie.

Osobną kwestią pozostaje czas powstania cmentarza. Z całą pew-

nością można stwierdzić, że nekropolia pojawia się na mapach z 1839 roku, a najstarsze zachowane pochówki pochodzą z drugiej połowy lat 30. XIX wieku. Wydaje się, że wraz z rozbudową twierdzy po upadku powstania listopadowego wyznaczono również teren pod cmentarz. Najstarsze znane upamiętnienie to nagrobek Mazhain Shnun'skia z 1837 roku, choć odczyt daty nie jest całkowicie pewny. Kolejne pochówki datowane są na rok 1838 oraz początek lat 40. XIX wieku, o czym świadczy m.in. pomnik informujący, że tu „spoczywają prochy dowódcy 1. batalionu saperów, pułkownika Iwana Michajłowicza Wenew[…]o, który urodził się 24 czerwca 1793 roku, a zmarł 14 września 1841 roku" (Здесь покоится прахъ / Командира 1го Саперного / Батальона Полковника / Иввана Михайловича / Венев[…]о / Родился 24 Июня / 1793 года / Скончался 14 Сентября / 1841 года). Być może chodzi o Ивана Михайловича Веневского, który 6 grudnia 1836 roku otrzymał Order Świętego Jerzego za długoletnią nieskazitelną służbę, choć nie ma pewności, czy to ta sama osoba. W świetle dostępnych danych powstanie cmentarza można datować na około 1835 rok, a pierwsze pochówki – na okres po 1837 roku.

NAJSTARSZE ŚLADY PAMIĘCI

Zespół najstarszych nagrobków układa się w dość wyrazisty obraz. Dominują płyty – przy czym nie są to formy jednorodne. Ich przewaga może częściowo wynikać ze specyfiki obiektu: w warunkach cmentarza leśnego płyty poziome lub ukośne przetrwały lepiej niż formy pionowe. Nie jest to jednak wyłącznie „przypadek konserwatorski". W pierwszej połowie XIX wieku płyta była rozwiązaniem relatywnie niskobudżetowym, a przez to powszechniejszym, jednocześnie na tyle prestiżowym, by stanowić czytelny znak pamięci. Była też formą pragmatyczną – łatwiejszą w transporcie, tańszą w wykonaniu i odporniejszą na wilgotne podłoże.

Wariant najbardziej podstawowy stanowi prosta płyta piaskowcowa z rytą (niekiedy ledwie zarysowaną) ramką oraz wyrytym lub wypukłorzeźbionym znakiem krzyża w górnej strefie. Widać tu logikę kompozycji typową dla produkcji warsztatowej: rama porządkuje pole inskrypcji, natomiast krzyż domyka całość w porządku religijnym. W tej grupie pojawiają się również elementy dekoracyjne, m.in. ćwierćkoliście wycięte naroża. W części realizacji motyw ten przekształca się w bardziej rozbudowane opracowanie rzeźbiarskie – rozety, palmety czy gwiazdy – co podnosi rangę obiektu i świadczy o wyższym poziomie artystycznym. Przykładem wariantu z rozetami w narożach jest płyta Anny z Lindnerów, generałowej Woronow (zm. 1847). To forma wciąż oszczędna, lecz zdradzająca większą biegłość warsztatową: rozetki nie są tu mechanicznym znakiem, lecz wymagają wyczucia światłocienia, umiejętności podcięcia i precyzyjnej kontroli symetrii. Typ ten nie występuje licznie, ale jest istotny, ponieważ wskazuje na obecność (lub dostępność) warsztatu operującego bardziej „miejskim" standardem wykonania.

Równolegle pojawia się wariant kontynuowany także w latach późniejszych: płyty z motywami o wachlarzowatej formie w narożach, przy-

pominającymi uproszczoną palmetę, oraz z symbolami memento mori, przede wszystkim czaszką ze skrzyżowanymi piszczelami. Część realizacji zdradza niższą biegłość warsztatową – widoczną w nierównych proporcjach, schematycznym reliefie czy słabszej kontroli kompozycji. Na tym tle wyróżniają się jednak nieliczne płyty, w których ornament nie jest jedynie dodatkiem, lecz integralnie organizuje pole inskrypcyjne i rytm całego układu. Szczególnie wyrazistym przykładem jest płyta z dekoracyjnie udrapowaną zasłoną i czaszką z piszczelami na nagrobku Nikołaja Pietrowicza Ancyferowa, zmarłego w 1849 roku, oraz jego dwóch córek. Dekoracja przypomina teatralną scenę. Całość ujęta jest w masywną, profilowaną ramę, która narzuca osiową, zdyscyplinowaną kompozycję. W górnej strefie pojawia się motyw draperii zawieszonej między dwoma punktami zaczepienia, z dekoracyjnym akcentem pośrodku – klasycyzujące rozwiązanie o wyraźnie sentymentalnym charakterze. Jego źródeł należy szukać przede wszystkim w kompozycji epitafiów i symbolice zasłony jako granicy między światem żywych i umarłych; z drugiej strony wprowadza ono element wywodzący się z kultury salonowej, który łagodzi surowość kamiennej tafli i sprawia, że nagrobek informuje nie tylko o hierarchii społecznej i faktach związanych ze zmarłym, lecz także przekazuje pewien ładunek emocjonalny. Centralną część płyty zajmuje pole tekstowe zapisane eleganckim, kursywowym pismem. W dolnej strefie umieszczono czaszkę nad skrzyżowanymi piszczelami, wymodelowaną w dość głębokim reliefie – znak jednoznaczny i uniwersalny. Naroża dolne wypełniają motywy wachlarzowe, stanowiące uproszczoną interpretację palmety. Spinają one całość układu, równoważąc ciężar symbolu śmierci.

Oprócz czaszki z piszczelami w zespole nagrobków pojawia się również reliefowy motyw emblematyczny ze skierowanymi ku dołowi pochodniami, połączonymi z wieńcem nieśmiertelników (helichrysum bracteatum) jak na nagrobku Zhorika Shulmana (Жорик Шулман). Ten zestaw znaków nie jest przypadkowy. Pochodnie opuszczone w dół należą do europejskiego języka sepulkralnego jako symbol zgasłego życia.

Tego typu emblematy rzadko powstają „intuicyjnie" – wymagają znajomości repertuaru wzorów funkcjonujących w XIX wieku w obiegu rzemieślniczym: rysunków, kopii, wariantów. Właśnie tu szczególnie wyraźnie widać mechanizm zmiękczania surowej, prostej konstrukcji płyty poprzez detal o bardziej „wysmakowanym", klasycznym rodowodzie. Ornament nie tylko łagodzi wizualną twardość formy, lecz także nadaje jej kulturowy „język", wykraczający poza czysto informacyjną funkcję.

Na tym tle wyraźnie odcina się jedyna pionowa forma z omawianego okresu: niewysoka kolumna (dziś rozbita, leżąca osobno), osadzona na cokole i należąca do nagrobka dziecka (Włodzimierz „ТЕРНИЕЛЬМАНЪ", 1841–1844). Wybór kolumny jako formy trwałego upamiętnienia to już nie niskobudżetowa płyta, lecz monument, który w języku sepulkralnym XIX wieku działa podwójnie. Z jednej strony jest antycznym symbolem pamięci, cnoty i trwałości, z drugiej – znakiem biograficznego przecięcia, zwłaszcza gdy przyjmuje postać kolumny złamanej. W kontekście nagrobka dziecięcego wybór ten staje się niemal komentarzem: materializuje motyw przerwanego życia, a zarazem nadaje temu przerwaniu rangę, której nie zapewniłaby zwykła płyta z inskrypcją.

Warsztatowym świadectwem różnic kompetencyjnych pozostaje liternictwo. W części nagrobków proporcje liter są kontrolowane, linia prowadzona pewnie, a układ wierszy przemyślany. W innych przypadkach napis wygląda tak, jakby tekst przenoszono z kartki przez osobę niepiśmienną lub słabo znającą cyrylicę. Pojawiają się niezgrabne ligatury, nielogiczne odstępy i zaburzona rytmika. Co to mówi o pochodzeniu warsztatowym? Warszawa była naturalnym źródłem dostaw kamienia, usług kamieniarskich i wzorów, a także miejscem, w którym spotykały się tradycje różnych wyznań i języków – co sprzyjało wykonywaniu inskrypcji cyrylicą na poprawnym poziomie i estetycznie dopracowanym. Nie oznacza to jednak, że wszystkie realizacje powstawały w jednym ośrodku. Można z dużym prawdopodobieństwem przyjąć, że część płyt – zwłaszcza najprostszych, ramowych – mogła być wykonywana lokalnie, natomiast obiekty o bogatszym repertuarze ornamentu (rozetki, palme-

ty, złożone reliefy emblematyczne) oraz o staranniej opracowanym liternictwie zamawiano w warsztatach posługujących się bogatszym repertuarem formalnym i sprawniej operujących cyrylicą.

Z lat 40. XIX wieku pochodzi stosunkowo duża grupa nagrobków. Pewną datację umożliwia 12 inskrypcji, a kilka kolejnych obiektów, dziś pozbawionych czytelnych napisów, można ostrożnie wiązać z tą samą dekadą. Dominującą formą pozostaje płyta, natomiast jedynym wyraźnym odstępstwem – i zarazem świadectwem wyższych aspiracji formalnych – jest kolumna.

Zapewne z 1847 r. pochodzi cokół, którego program dekoracyjny wyraźnie odcina się na tle całej nekropolii. Od frontu wyprowadzono pole inskrypcyjne ujęte po bokach pilastrami i zamknięte u góry trójlistnym wykrojem, a w jego wnętrzu umieszczono herb – jedyny zachowany na cmentarzu znak heraldyczny, przez co całość działa jak świadomie skomponowany pomnik, w którym forma nagrobka, znak rodowy i tekst tworzą jednolity komunikat o tożsamości i randze zmarłego. Poniżej strefy heraldycznej rozpoczyna się pole epigraficzne prowadzone dużą, głęboko rytą w piaskowcu cyrylicą, z klarowną hierarchią treści: najpierw imię i nazwisko wyróżnione rozmiarem pisma – „Сабба Ивановичъ Балицкій" (Sabba Iwanowicz Balicki herbu Ostoja) – następnie informacja o funkcji i miejscu służby, szczególnie istotna w realiach cmentarza garnizonowego: „ЧИНОВНИКЪ 6 КЛАССА НОВО-ГЕОРГИЕВСКОЙ КОМИССАРІАТСКОЙ КОММИССІИ", dalej zaś wiek i data śmierci: „УМЕРЪ НА 64 ГОДУ ОТЪ РОДУ 14 ИЮЛЯ 1846ГО". Zapis informacyjny domyka formuła modlitewna „ГОСПОДИ ПОМИЛУЙ! ГОСПОДИ ПОМИЛУЙ! ПОМИЛУЙ ЕГО О ЦАРСТВИЕ ТВОЕ АМИНЬ!", czyli prośba o miłosierdzie i przyjęcie zmarłego do Królestwa Bożego, charakterystyczna dla inskrypcji prawosławnych i greckokatolickich. W strefie herbowej widoczny jest pełny układ heraldyczny (tarcza, hełm, klejnot i labry). W polu tarczy miecz ustawiony pionowo, ostrzem ku górze, po jego bokach półksiężyce; nad tarczą hełm turniejowy zamknięty z przyłbicą, zwieńczony klejnotem w postaci trzech piór strusich rozchy-

lonych wachlarzowo, a po bokach symetrycznie rozwinięte labry ujęte jako falujące, stylizowane wstęgi – zestaw odpowiadający herbowi Ostoja. Bezpośrednio pod herbem umieszczono trzy ordery (prawy skrajny uszkodzony), zapewne są to Ordery św. Stanisława II i III klasy oraz św. Włodzimierza IV klasy, które zmarły otrzymał za nienaganną i długoletnią służbę. Nagrobek upamiętnia urzędnika 6 klasy Nowogeorgijewskiej Komisji Komisarjatowej; komisja zajmowała się zaopatrzeniem i gospodarką wojskową, m.in. kwaterunkiem. Klasa VI urzędu odpowiada w tabeli rang radcy kolegialnemu.

Zapewne z lat 40. XIX wieku pochodzą także co najmniej dwa inne nagrobki o pionowej strukturze. Pierwszym z nich jest wysoki prostopadłościan, stanowiący część zasadniczą anonimowego pomnika. Jego dekorację tworzy urna umieszczona pośrodku jednego z boków, z łacińskim napisem AMICITIA (Przyjaźń) na brzuścu, a na sąsiedniej ścianie – motyw hełmu antycznego z wyraźnie zaznaczonym nakarczkiem i policznikami. Hełm uzupełnia grzebień oraz pióropusz o stylizowanych piórach rozłożonych wachlarzowato. Pod względem znaczeniowym jest to konwencjonalne odwołanie do służby i „męstwa żołnierskiego", pojmowanego zgodnie z XIX-wieczną wrażliwością. Hełm antyczny nie odnosi się do konkretnej formacji, lecz interpretuje biografię zmarłego poprzez uniwersalny język cnót: odwagi, honoru i dyscypliny. To repertuar form, który w sepulkralnej sztuce europejskiej epoki klasycyzmu i później chętnie wykorzystywano zamiast realistycznego portretu czy pełnego ekwipunku wojskowego. Pod względem wykonawczym relief ma charakter raczej warsztatowy: opiera się na gotowym wzorze, wykorzystuje ograniczoną liczbę detali, lecz zachowuje klarowną i dobrze przemyślaną kompozycję. Do niego należało zapewne zwieńczenie w postaci dwóch kwadratowych płyt o profilowanych krawędziach, ozdobionych perełkowaniem, palmetami, antemionem i liśćmi akantu, które dziś leżą w jego bezpośrednim sąsiedztwie.

Drugim obiektem jest anonimowa stela o architektonicznej kompozycji, dziś przewrócona, lecz pierwotnie zaprojektowana jako element

pionowy, zbudowany strefowo. U góry znajduje się klasycyzujące zwieńczenie w formie naczółka segmentowego, osadzonego na profilowanym gzymsie. Bezpośrednio pod gzymsem biegnie dekoracyjny fryz ornamentacyjny: najpierw pas palmetowy o rytmicznie powtarzanych motywach, a poniżej drugi pas z liści akantu modelowanych w płaskim reliefie. Razem tworzą one typowy repertuar neoklasyczny, przeniesiony z języka antykizującej architektury na formę nagrobną. Pole środkowe stanowi płycina inskrypcyjna ujęta listwową ramą; liternictwo jest drobne, linearne i dziś słabo czytelne. Dolną partię zamyka zestaw motywów ornamentalnych: astragal, a pod nim strefa pionowego żłobkowania, przypominającego kanelowanie. W rezultacie otrzymujemy klasycystyczny zestaw form, wykonany z wyraźną dbałością o jakość kamieniarki.

KRAJOBRAZ NEKROPOLII – MATERIAŁY I FORMY W DŁUGIM TRWANIU

Z perspektywy późniejszych dziejów nekropolii widać, że formy nagrobków przy Twierdzy Modlin sytuują się pomiędzy repertuarem znanym z większych ośrodków a rozwiązaniami lokalnymi, typowymi dla mazowieckich cmentarzy. To one organizują przestrzeń i wprowadzają hierarchię – poprzez zróżnicowanie miejsca, skali, materiału, wysokości i dekoracyjności. Zaawansowana dewastacja znacząco utrudnia rekonstrukcję pierwotnego obrazu nekropolii. Jednocześnie jest to przypadek nietypowy: rozwój cmentarza został zatrzymany ponad sto lat temu, a jego późniejsze losy nie przyniosły kolejnej „warstwy" stylistycznej, która zwykle zaciera wcześniejsze fazy.

Uwagę zwraca wciąż relatywnie duża liczba płyt leżących bezpośrednio na ziemi lub osadzonych na niskich podwyższeniach. Drugą charakterystyczną grupę stanowiły żeliwne, kamienne i betonowe krzyże, ustawiane na niskich cokołach, często wykonanych z głazów lokalnego pochodzenia, m.in. z szarego i czerwonego granitu. Wiele z tych form zachowało się dziś jedynie w stanie szczątkowym, nierzadko ograniczonym do samej podstawy. Poza jednym ocalałym egzemplarzem nie przetrwał żaden metalowy krzyż, choć sądząc po wycięciach w cokołach, była to niegdyś jedna z najczęściej stosowanych form. W drugiej połowie XIX wieku taki krzyż można było nabyć jako wyrób gotowy, a jego osadzenie na głazie mógł wykonać lokalny kamieniarz. Był to sposób na nagrobek stosunkowo tani i prosty w realizacji.

Zauważalne jest także dość ograniczone zastosowanie granitu. Jeśli pominąć cokoły wznoszone z lokalnie występujących głazów narzutowych, materiał ten pojawia się jedynie w kilku realizacjach. Polerowany czerwony granit występuje tylko na jednym nagrobku. Teoretycznie mogło być ich więcej, jednak atrakcyjny materiał w mniejszych formach był

szczególnie podatny na rozkradanie i wtórne użycie. Z drugiej strony, w warunkach miękkiego, wilgotnego gruntu cięższe elementy granitowe wymagały stabilnych fundamentów – betonowych lub ceglanych – których na cmentarzu jest niewiele. Ograniczało to nie tylko trwałość takich konstrukcji, lecz także samą decyzję o ich zamówieniu. Polerowany granit oznaczał wyższy koszt, trudniejszy transport i bardziej skomplikowany montaż, a tego typu realizacje przekraczały w XIX wieku możliwości techniczne lokalnych warsztatów. Można więc przypuszczać, że nagrobków granitowych pierwotnie nie było tu wiele. Dominował piaskowiec – materiał łatwiejszy w obróbce, z którym dobrze radzili sobie nie tylko warszawscy kamieniarze.

W późniejszym okresie do repertuaru dołączają także proste, seryjne krzyże betonowe, wykonywane jako odlewy. Zachowało się ich – bądź ich destruktów – w różnym stanie około dziesięciu; jeden z nich znajduje się w pobliżu bramy. Ich obecność domyka obraz ekonomii nekropolii: od materiałów bardziej wymagających i kosztownych, pojawiających się jedynie punktowo (labradoryt, nieliczne realizacje granitowe), po materiały tańsze, łatwiejsze do pozyskania i masowo powtarzalne (piaskowiec, a później beton), które stopniowo przejęły rolę podstawowego nośnika pamięci w przestrzeni cmentarza.

Chociaż dominują poziome i ukośne płyty (łącznie zachowało się ich ok. 80) oraz krzyże na cokołach, pojedynczo odnaleźć można również bardziej oryginalne rozwiązania: kolumny, formy figuralne, dekoracyjne cokoły, stele, a także grobowce ziemne – dziś splądrowane i zachowane jedynie jako zarwane piwnice-krypty. Jeśli więc próbować odtworzyć historyczny rytm przestrzeni, należałoby widzieć go jako układ płyt i krzyży na cokołach, pomiędzy którymi wyrastały stele, pojedyncze kolumny, grobowce i figury, a im dalej od centrum – zapewne coraz większy udział skromnych, nietrwałych form drewnianych.

Rozwój form nagrobnych nie układa się w prostą opowieść o przejściu od płaskiej płyty do pomnika o złożonej strukturze, bogatego w rzeźbę i liczne detale. Już w początkowym okresie funkcjonowania cmentarza

pojawiają się rozwiązania pokazujące, że nawet płyty — forma z pozoru prosta — mogły różnić się liczbą i jakością odkucia detali. W latach 60. XIX wieku, wraz ze wzrostem liczby pochówków, poziome płyty coraz częściej ustępują ukośnym, osadzanym na ceglanych lub betonowych podmurówkach, z wyraźnie uporządkowanym polem tekstowym i powtarzalnym zestawem znaków. Pojawia się standaryzacja produkcji, w której krzyż, ramka, wieniec i czytelny napis tworzą podstawowy, łatwy do zamówienia i rozpoznawalny w przestrzeni wzorzec upamiętnienia. Płyta pozostaje przy tym formą konfesyjnie neutralną: może przyjąć krzyż prawosławny, łaciński lub ograniczyć się wyłącznie do epigrafiki, a o tonie pamięci decyduje przede wszystkim dobór słów. Na grobach dzieci często pojawiają się krótkie cytaty biblijne w języku cerkiewnosłowiańskim:

„ТАКОВЫХЪ БО ЕСТЬ ЦАРСТВО НЕБЕСНОЕ”
(Albowiem do takich należy Królestwo Niebieskie)
„БЛАЖЕННЫИ ЧИСТЫИ СЕРДЦЕМ, ЯКО ТИИ БОГА УЗРЯТ”
(Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądać będą; Mt 5,8).

Na płytach osób dorosłych i oficerów spotykamy formuły bardziej świeckie:

„МИРЪ ПРАХУ ТВОЕМУ”
(Pokój twemu prochowi)
„НЕЗАБВЕННОМУ ДРУГУ”
(Niezapomnianemu przyjacielowi).

Forma pozostaje ta sama, zmienia się jedynie język żałoby, a wraz z nim intonacja wspomnienia. O trwałości płyty decyduje również wymiar gestu: to powierzchnia dotyku, miejsce składania znaków obecności – kwiatów, świec, fotografii. W kulturze prawosławnej silny jest obraz zmarłego jako tego, kto śpi i oczekuje zmartwychwstania, dlatego płyta,

zwłaszcza pozioma, funkcjonuje jak dosłowne łoże snu. Wpisane na niej słowa nabierają materialnej gęstości właśnie dlatego, że są umieszczone na kamieniu, który jednocześnie przywołuje nagrobek, stół pamięci i miejsce spoczynku:

„СПИ СПОКОЙНО НАШ ДОРОГОЙ МИШЕНЬКА”
(Śpij spokojnie, nasz drogi Miszeńko)
„ПОКОЙСЯ, МИЛЫЙ ДРУГ, ДО РАДОСТНОГО СВИДАНИЯ”
(Spoczywaj, drogi przyjacielu, do radosnego spotkania)

Na przełomie stuleci pojawił się wariant ukośnej płyty nagrobnej, którego najistotniejszym elementem był rozwinięty zwój z umieszczonym na nim napisem. Na cmentarzu w Stanisławowie zachowało się pięć takich realizacji, wykonanych w latach 1899–1908. Ich kompozycja jest konsekwentnie dwustrefowa. W strefie górnej dominuje centralnie umieszczony, wypukłorzeźbiony krzyż łaciński, ujęty obustronnie parą przewiązanych wstążką gałązek laurowych lub dębowych. Motyw ten podkreśla wojskowy charakter upamiętnienia, łącząc symbolikę chrześcijańską z tradycją przedstawiania zasług i honorowego wspomnienia. Strefa dolna należy do epigrafiki. Tekst wpisano na rozwiniętym zwoju, któremu w części realizacji towarzyszą kamienne antaby w narożach. Układ inskrypcji jest hierarchiczny: najbardziej wyeksponowane są imię i nazwisko, poniżej – stopień, przynależność służbowa i daty, zapisane mniejszą czcionką. Zwój na płycie upamiętniającej Piotra Wasiliewicza Metafrasta, zmarłego 29 marca 1908 roku w wieku 22 lat, przytrzymuje para kamieni o zaskakująco naturalnym modelunku, co nadaje całej kompozycji wyjątkowo realistyczny charakter.

Krzyży na cokole, które – podobnie jak płyty nagrobne – należały do najczęstszych realizacji, zachowało się jedynie dziewięć. Sześć z nich to proste betonowe odlewy krzyży prawosławnych, osadzane na niskich podstawach. Trzy pozostałe to krzyże na skałkach. W tej grupie stosunkowo często spotyka się krzyże stylizowane na pień drzewa, ustawione

na cokole uformowanym na kształt skalnego bloku. To typ, który upowszechnił się w drugiej połowie XIX wieku, po powstaniu styczniowym, jako kamienna odpowiedź na prostą mogiłę powstańczą: brzozowy krzyż wbity w stos kamieni. Prostota i naturalna forma łączą się tu z czytelnym przekazem symbolicznym: drzewo jako metafora życia, pień jako jego przerwanie, „skała" jako trwałość i oparcie. W tej grupie szczególnie wyróżniają się dwa krzyże wykonane z labradorytu, datowane na początek drugiej dekady XX wieku. Ich masa i twardość najpewniej utrudniały kradzież, a sama forma nie sprzyjała wtórnemu wykorzystaniu materiału. Są to jedyne zachowane na cmentarzu obiekty z labradorytu – kamienia na Mazowszu stosunkowo rzadkiego, zwykle kojarzonego z większymi ośrodkami, w których działały warsztaty dysponujące odpowiednimi narzędziami i kontaktami handlowymi. Nie można wykluczyć, że mamy tu do czynienia z importem gotowych nagrobków, montowanych na miejscu. Labradoryt był szczególnie popularny na Wołyniu, gdzie prowadzono jego wydobycie.

Podstawa nagrobka imituje fragment skały, czasem układanej jak rumowisko, z którego wyrasta krzyż – znak rozpoznawalny, jednoznaczny i dominujący. Taki zestaw ma długą genezę ikonograficzną, którą można wywieść z przedstawień Golgoty rozumianej jako miejsce skały, z której wyrasta drzewo życia. Oczywiście motyw ten stanowi jedynie dalekie echo tej symboliki. Druga płaszczyzna genezy jest bardziej historyczna niż ikonograficzna. W XIX wieku cmentarz bywał projektowany i doświadczany jako krajobraz, a nie tylko jako miejsce pochówku. Idee cmentarza parkowego podkreślały rolę natury oraz emocjonalnego przeżycia przestrzeni. W tej logice chętnie stosowano formy wyglądające tak, jakby wyrastały z ziemi. Skałka, pień, głaz czy nieregularny kamień działały jako wizualny argument, że pamięć ma zakorzenienie w naturze i w czasie. Krzyż na skałkach doskonale wpisuje się w ten język: łączy znak religijny z estetyką malowniczości, w której natura nie stanowi jedynie tła, lecz współtworzy wymowę pomnika. W praktyce warsztatowej miało to również znaczenie bardzo przyziemne, ale istotne. Taki cokół po-

zwalał uzyskać efekt przestrzenny bez konieczności wznoszenia wysokiej struktury nagrobnej. Skałka zapewniała masę i stabilność, ułatwiała osadzenie krzyża, a jednocześnie była formą odporną na uszkodzenia mechaniczne. Jeśli dodatkowo wykonano ją z twardego kamienia, jak w przypadku przykładów z labradorytu, powstawał obiekt trudniejszy do kradzieży i mniej podatny na wtórne przeróbki. Niezależnie od tego, jaka była geneza motywu krzyża na skałkach, od drugiej połowy XIX wieku stał się on rozwiązaniem niezwykle popularnym, pojawiającym się w niezliczonej liczbie wariantów i interpretacji; chętnie sięgano po niego także na Mazowszu. Realizacje ze Stanisławowa wpisują się więc w tę szeroką tradycję.

Do tej grupy należą m.in. nagrobki Teofana Andriewskiego, ucznia 3. Wojskowego Aleksandrowskiego Korpusu Kadetów (zm. 1894, lat 20), Aleksieja Kałakudkija, kapitana sztabowego artylerii (zm. 1901, lat 35), oraz rodziny Petrowów: matki Julii (zm. 1900, lat 44) i jej syna Konstatina (zm. 1901, lat 14). Dwa pierwsze obiekty sygnowane są przez warszawskie zakłady kamieniarskie Pawła Płeckiego oraz Romana S. Lubowieckiego.

Tę zespół uzupełnia nagrobek porucznika Pawła Iwanowicza Malinnikowa, złożony z dwóch nałożonych na siebie głazów z czerwonego granitu. Dolny był częściowo wypolerowany od frontu w miejscu, gdzie znajdował się napis ułożony z metalowych liter: ОТВАЖНОМУ / СЛАВА („Chwała odważnemu"), a powyżej umieszczona była porcelanowa podobizna pilota wojskowego. Całość pierwotnie wieńczył granitowy krzyż stylizowany na pień drzewa oraz odlew orła – bezpośrednie nawiązanie do wykonywanego zawodu. Inskrypcję dotyczącą zmarłego umieszczono na osobnej, poziomej płycie pośrodku niskiego ogrodzenia, złożonego ze słupków granitowych zakończonych metalowymi kulami i połączonych balustradą z motywem meandra. Pomnik pilota, który zginął 1 sierpnia 1912 roku podczas lądowania w Nowogeorgijewsku, wzniesiono rok później ze składek żołnierzy stacjonujących w twierdzy. Był to pierwszy lotnik pochowany na cmentarzu w Stanisławowie oraz ostatni

monumentalny pomnik ustawiony na tej nekropolii przed wycofaniem się stąd Rosjan.

Wśród pojedynczych realizacji warto wymienić trzy nagrobki figuralne oraz trzy kapliczki, z których dwie mają formę murowanego słupa. Na jednej z nich zachował się fragment odlewanej żeliwnej tablicy ze słowami ЗДѢСЬ ПОКОИТСЯ ПРАХЪ („Tu spoczywa proch"), jednak część z nazwiskami nie przetrwała. Najprawdopodobniej są to pomniki nad zbiorowymi mogiłami. Ich forma i charakter mogą wskazywać, że upamiętniały żołnierzy rosyjskich poległych w okresie powstania styczniowego. W tylnej części cmentarza zachował się również obelisk, pełniący zapewne podobną funkcję. Znajduje się na nim napis Сѣявшіе со слезами будутъ пожинать съ радостію (Ci, którzy sieją ze łzami, będą żąć z radością) będący cytatem (Ps 125, st. 5, numeracja cerkiewna wg Septuaginty; odpowiada Ps 126,5 w numeracji hebrajskiej), w brzmieniu rosyjskiego przekładu synodalnego („Синодальный перевод"), z zapisem w ortografii przedreformowej.

Niedaleko wejścia na cmentarz, pierwotnie w pobliżu niezachowanej kaplicy cmentarnej, znajduje się największy z zachowanych pomników grobowych. Spoczywa w nim protojerej Ioan Ioanowicz Kudarżyński, nastojatel (rektor świątyni) soboru Twierdzy Nowogeorgijewskiej, zmarły w 1880 roku. Pomnik ma formę architektonicznej, częściowo otwartej kapliczki na planie kwadratu. Składa się z wysokiego cokołu ustawionego na dwustopniowej, szerszej podstawie, na którym wzniesiono cztery kolumny o ośmiobocznych trzonach. Podpierają one zwieńczenie w formie dwóch przecinających się kolebek, ozdobionych od frontu profilowaną archiwoltą z krawędzią zewnętrzną uformowaną w kształcie oślego grzbietu. Kapliczkę wieńczyła niegdyś mniejsza, cebulasta kopułka, obecnie niezachowana. Przestrzeń między tylną parą podpór zamyka kamienna płyta z wydłużoną, prostokątną wnęką obejmującą górną część jej powierzchni. We wnęce mieściła się dawniej tablica z innego materiału, zawierająca inskrypcję lub – co bardziej prawdopodobne – ikonę. Napisy dotyczące zmarłego wyryto od frontu, na cokole. Zachowa-

na piaskowcowa opasa wokół kapliczki wskazuje, że pierwotnie pomnik otaczało żeliwne ogrodzenie.

Jedną z ciekawszych realizacji zachowanych na cmentarzu w Stanisławowie jest pomnik pułkownika artylerii Konstantyna Władymirowicza Prorwicza, zmarłego 1 stycznia 1892 roku w wieku 54 lat, wykonany z piaskowca. Kompozycja ta wyróżnia się niespotykanym na tym cmentarzu stopniem spersonalizowania, gdyż zawiera płaskorzeźbione popiersie zmarłego umieszczone w owalnym medalionie. Prorwicz został przedstawiony w mundurze, w ujęciu en trois quarts (3/4). Medalion, ujęty po bokach przewiązanymi kokardą gałązkami wawrzynu i dębu, opiera się o płytę sarkofagu na lwich łapach, częściowo przysypanego skalnymi złomami. Pod sarkofagiem widoczna jest głownia dogasającej pochodni. Z prawej strony stoi kobieta pochylająca się nad wizerunkiem; w jednej, opuszczonej wzdłuż ciała ręce trzyma wieniec z nieśmiertelników, drugą obejmuje górną krawędź medalionu.

Na XIX-wiecznych cmentarzach prawosławnych płaskorzeźbione portrety z podobiznami zmarłych występują stosunkowo rzadko. Zamiast nich częściej spotyka się portrety fotograficzne na porcelanie. Rzeźbiarsko opracowane wizerunki – zarówno w formie płaskorzeźby, jak i rzeźby pełnej – znacznie częściej pojawiają się na nagrobkach katolickich i protestanckich. Umieszczanie porcelanowych fotografii na pomnikach uchodziło w ówczesnych kręgach polskich warstw wyższych za „pretensjonalny »mieszczański« zwyczaj, niezgodny z dobrym tonem i smakiem". Uważano bowiem, że „kto […] stawia pomniki, tego zapewne stać i na marmurowe popiersie; a łączyć fotografię z rzeźbą, jest to niejako lekceważyć ostatnią, nie podnosząc bynajmniej tej pierwszej"[3].

Fundatorką pomnika z popiersiem portretowym umieszczonym w medalionie – jak wynika z inskrypcji umieszczonej z prawej strony u dołu – była żona zmarłego. Napis dedykacyjny, w przeciwieństwie do inskrypcji poświęconej mężowi, został wyryty w języku polskim. Na podstawie odnalezionego aktu zgonu (APW, oddział w Mławie) udało się

3 „Kurier Warszawski" 1864, nr 323, s. 1350.

ustalić dane personalne żony rosyjskiego pułkownika. Była nią Emilia, córka Gotlieba i Doroty Steinke, urodzona w Głuszku. Po śmierci drugiego męża, Konstantyna Prorwicza (pierwszym był Mikołaj Bassargin), zamieszkała we wsi Ciemniewo w powiecie ciechanowskim, utrzymując się z renty wypłacanej przez Zarząd Twierdzy Nowogieorgijewskiej. Emilia Prorwicz zmarła 29 czerwca 1908 roku, w wieku 62 lat, i została pochowana na katolickim cmentarzu parafialnym we wsi Ciemniewko. Ponieważ w akcie zgonu nie ma informacji o dzieciach, można przypuszczać, że ich nie miała lub że żadne z nich nie żyło już w chwili jej śmierci.

Pomnik nad grobem „najlepszego męża" – cytując inskrypcję – mógł powstać najwcześniej jesienią 1892 roku lub, co bardziej prawdopodobne, w roku następnym. Wykonawcą nagrobka był Roman S. Lubowiecki, którego warsztat, otwarty w 1890 roku, mieścił się przy ul. Dzikiej 68 w Warszawie, w pobliżu Cmentarza Powązkowskiego. Sygnatura kamieniarza, umieszczona poniżej napisu dedykacyjnego, została zapisana również po polsku, ozdobną kursywą – formą, której Lubowiecki zazwyczaj nie stosował, niezależnie od tego, czy realizował zamówienia dla polskiej, czy rosyjskojęzycznej klienteli. Jego sygnatury były na ogół ryte kapitałami.

Stopień zniszczenia pomnika uniemożliwia ocenę odtworzonych rysów twarzy zarówno mężczyzny, jak i żałobnicy, której głowa się nie zachowała, a także szczegółów stroju obu postaci. Lubowiecki, zanim otworzył własną pracownię rzeźbiarsko-kamieniarską, uczył się zawodu najpierw w pracowni Bolesława Syrewicza na Zamku Królewskim w Warszawie, a następnie odbył praktykę w firmie „Norblin i Bartmański" na Powązkach. Według noty biograficznej w „Słowniku Artystów Polskich" zajmował się samodzielną twórczością rzeźbiarską, lecz przy realizacji niektórych rzeźb figuralnych i portretów stale współpracował z artystą rzeźbiarzem Bartłomiejem Mazurkiem, z którym wcześniej terminował u Syrewicza. Możliwe więc, że zamówiony przez Emilię Prorwicz pomnik był wspólnym dziełem obu rzeźbiarzy.

Na cmentarzu prawosławnym na Woli nie ma realizacji podobnej

do omawianej. Pobieżny przegląd nagrobków na innych zabytkowych cmentarzach Warszawy również nie potwierdził występowania dzieł formalnie zbieżnych z pomnikiem Prorwicza. Można więc ostrożnie wnioskować, że interesujący nas pomnik nie jest przykładem produkcji seryjnej, lecz indywidualnym zamówieniem. Nie oznacza to jednak, że jego układ i treści, jakie wyraża, odbiegają od typowych rozwiązań charakterystycznych dla XIX-wiecznej sztuki sepulkralnej.

Pod względem kompozycji i treści pomnik wpisuje się w długą tradycję obiektów, w których istotnym elementem jest portret zmarłego zestawiony ze stojącą lub siedzącą żałobnicą składającą hołd śmierci, a zarazem odpychającą jej widmo. Rozpacz i ból nie zostały tu ukazane; zamiast nich dominuje wrażenie pogodnego spokoju. „Pomniki wznoszone śmierci przez każde pokolenie przedstawiają – jak pisała Władysława Zarębina w 1905 roku w artykule poświęconym Estetyce grobów – lepiej może od wszelkich innych dzieł sztuki jego uczucia odnośnie do życia: uczucia żalu za życiem minionem, uczucia nadziei innej przyszłości; wspomnienia małej rodziny pozostawionej na ziemi lub tej drugiej, wielkiej, posiadanej za grobem. Ludzie wyobrażają sobie »nieznane« podług tego, co znają, i nadają śmierci kształty życia”[4]. Wyrazem tej formalnej i ikonograficznej tradycji w sztuce sepulkralnej końca XIX wieku jest właśnie pomnik pułkownika Konstantyna Władymirowicza Prorwicza.

Pozostałe dwa pomniki ozdobione rzeźbą pełną przedstawiają anioła przyklękającego nad grobem córki komendanta twierdzy, szesnastoletniej Nadieżdy Bobyr, zmarłej 23 września 1907 roku, oraz postać kobiecą – żałobnicę lub Najświętszą Maryję Pannę. Ta druga rzeźba była dawniej ustawiona na wysokim cokole z wyrytą datą zgonu (14 X 1899) osoby, której nazwisko się nie zachowało. Wykonano ją w zakładzie kamieniarskim Pawła Płeckiego w Warszawie przy ul. Dzikiej 55. Oba pomniki znajdują się dziś w podobnie złym stanie zachowania jak pomnik Prorwicza. Rzeźbom brakuje głów, a powierzchnia piaskowca, z którego wykonano pomnik Nadieżdy, osypuje się przy dotknięciu. Ich formy, zniekształcone

4 „Bluszcz” 1905, nr 17, s. 192–193.

przez czas i wandalizm, nie pozwalają na pełniejszą analizę.

Dopełnieniem obrazu substancji zabytkowej zachowanej na cmentarzu są cokoły, pierwotnie zapewne zwieńczone krzyżami lub innymi elementami. Obok inskrypcji pojawiają się na nich symboliczne motywy dekoracyjne, takie jak skierowane ku dołowi pochodnie czy wieńce kwiatowe. Większość z nich ma prostą, skubizowaną formę, choć w kilku przypadkach występuje bardziej dekoracyjne, wyciągnięte ku górze zwieńczenie. Żaden z tych obiektów nie odbiega jednak od typowego repertuaru form.

TWÓRCY POMNIKÓW GROBOWYCH

Za tą obiegowością stoją warsztaty kamieniarskie. W drugiej połowie XIX wieku, wraz z rozwojem kolei i nowoczesnej obróbki kamienia, nagrobek staje się dobrem standaryzowanym. Kamieniarze w Warszawie, Płocku czy bliżej Modlina oferują „komplety": określony format płyty, typ profilowania, wzór krzyża, wariant wieńca. Rodzina przychodzi, wybiera model, dostarcza tekst. Rzemieślnik często nie zna zmarłego; przepisuje formuły z kartki urzędowej, dopisuje cytat biblijny albo krótkie wezwanie. Ta sama matryca formalna obsługuje więc bardzo różne treści. W tym sensie płyta ukośna jest modelem „średniego prestiżu". Droższym od prostego krzyża drewnianego, tańszym od mauzoleum czy wolnostojącej figury. Idealnym dla oficerów niższych stopni, urzędników średniego szczebla, stabilnego mieszczaństwa zarówno na cmentarzu fortecznym, jak i na Powązkach.

Mamy na cmentarzu 9 sygnowanych nagrobków, wszystkie wykonane były przez warszawskich twórców:

R. Lubowiecki / Dzika 68 w Warszawie

H. Żydok, Dzika 45 w Warszawie

Б. ШИДЛОВСКІИ (warsztat B. Szydłowskiego)

П. ПЛЕЦКІЙ ДИКАЯ 55 / БЪ ВАРШАВЪ (warsztat P. Płeckiego, Dzika 55 w Warszawie)

ДЖОН РУДНИЦНИ/ ВАРШАВА (warsztat Jana Rudnickiego w Warszawie)

[.] [.]МА[.]СКІЕ/ ВАРШАВА//.

Sygnatury wskazują jednoznaczne, że Warszawa jest miejscem gdzie zamawiało się usługę rzemieślniczą. Te kilka nazwisk układa się w jeden, bardzo warszawski punkt ciężkości: ulica Dzika. W końcu XIX i na

początku XX wieku to okolica Muranowa i Dzikiej staje się czymś w rodzaju dzielnicy produkcji sepulkralnej, gdzie zakłady funkcjonują blisko siebie, podpatrują repertuary, korzystają z tych samych dostaw kamienia i tej samej „urzędowej" kultury liternictwa. Najsilniej instytucjonalny rys odsłania R. S. Lubowiecki z Dzikiej 68. W prasie warszawskiej jest nie tylko „właścicielem zakładu", ale starszym Zgromadzenia Kamieniarzy, a to oznacza pozycję cechową, realny wpływ na standardy rzemiosła i na obieg zamówień. Za wykonaniem stoi nie jeden człowiek, ale cały porządek praktyk, od wzorników i liter aż po logistykę i kontakty. Lubowiecki jest więc dobrym kluczem do zrozumienia, dlaczego te realizacje bywają powtarzalne, ale nie są „byle jakie". Powtarzalność jest tu technologią jakości, a nie ubóstwem wyobraźni.

SŁOWA W KAMIENIU

Zanim powstanie pomnik, zanim zostanie ustawiona płyta, zanim kamień „zastygnie", pojawia się słowo. Słowo wypowiedziane w bólu. Wzruszeniu. Czułości. Kiedy indziej wyważone. Czasem w lojalności wobec państwa i armii. Czasem w geście prywatnej modlitwy. Ten tekst zostaje wyryty w kamieniu. Zdecydowana większość inskrypcji na cmentarzu jest rosyjskojęzyczna. Wynika to wprost z historii miejsca. Była to nekropolia carskiego garnizonu, a zarazem przestrzeń dla rodzin wojskowych, urzędników, pracowników twierdzy. Pojawiają się również inskrypcje dwujęzyczne. Nie jest ich wiele, ale mają znaczenie symboliczne. Wskazują na złożoność historii tamtego czasu, którą trudno może widzieć w kategoriach wielokulturowości, ale z pewnością złożoności pamięci. Taki dwujęzyczny napis znajdziemy na dwu, dzisiaj rozdzielonych, elementach nagrobka Sabiny Dobrowolskiej (САБИНА ИВАНОВНА / ДОБРОВОЛЬСКАЯ / род. 9/21 Октября 1833 г. / сконч. 1/13 февраля 1887 г. oraz SABINA z MASŁOWSKICH / DOBROWOLSKA / + 1887 R. Zaś na nagrobku Anny Woronow i jak się okazuje również Pawła Woronowa napis jest tylko w języku polskim: Tu spoczywają / zwłoki śp. / ANNY Z LINDNERÓW / Jenerałowej / WORONOW / zgasłej w Miesiącu Marcu / 1847 roku / Przechodniu mów zdrowaś / Maryjo //.

Z nekrologu wiemy, że chodzi o pułkownika carskiego. Po służbie wojskowej jako komisarz ekonomiczny, wszedł do służby cywilnej w Komisji Rządowej Przychodów i Skarbu pełniąc funkcję administratora kolonii ruskich, zakładanych pod twierdzą. Co ciekawe już na emeryturze ponownie wstąpił do służby wojskowej intendentury, gdzie otrzymał stopień generalski. Zamieszkał w okolicach Zakroczymia. Jak donosi nekrolog „przy eksportacji zwłok z cerkwi Nowo-Aleksandryjskiej miejscowi koloniści na barkach zanieśli zwłoki do grobu, w którym przed wieloma laty spoczęła jego żona". Jest w tym pewna drwina historii, że jeden z

dwóch najwyższych rangą oficerów pochowanych na cmentarzu, człowiek który w praktyce tworzył rosyjską kolonię leży pod płytą nagrobną z polskim napisem. Podkreślić trzeba, że sam ten pomnik swojej żonie zapewne ufundował i zamówił napis w języku polskim. Czy na prośbę żony czy z innych powodów, trudno dzisiaj rozstrzygnąć.

Język, którego używano na wielu nagrobkach nie jest językiem administracji. Częściej pojawiają się formuły sakralne otwierające tekst jak modlitwę. Widzimy powtarzającą się frazę:

„Во имя Отца и Сына и Духа Святаго. Аминь."
(W imię Ojca i Syna i Ducha Świętego. Amen.)

To nie tylko konwencja. To próba osadzenia śmierci w porządku boskim, w przestrzeni teologii i nadziei. Kamień staje się miejscem spotkania z sacrum. W tę sakralną ramę wpisane zostają ludzkie losy. Bardzo konkretne. Bardzo ziemskie. Z imieniem, nazwiskiem, datą urodzenia i śmierci. Z wyraźnym zakotwiczeniem w świecie instytucji i hierarchii wojskowej. Nie jest to przypadek. Cmentarz garnizonowy to nie tylko przestrzeń pamięci, to również przestrzeń reprezentacji. Śmierć, choć równa wszystkich w sensie biologicznym, w wymiarze społecznym wciąż podlega hierarchiom. Stąd długie ciągi tytułów i funkcji, starannie zapisane rangi, przynależności, stopnie, stanowiska:

„Капитан 1-го Новогеоргиевского крепостного пехотного полка…"
(Kapitan 1. nowogeorgijewskiego pułku piechoty fortecznej…)

„Коллежский асессор…"
(Kolegiacki asesor…)

„Подпоручик… от товарищей"
(Podporucznik… od towarzyszy.)

Każdy z tych zapisów ma charakter symboliczny. Nie tylko informuje. On „ustanawia". Mówi, kim zmarły był, do jakiego świata należał, w jakiej strukturze wypełniał swoją misję. W ten sposób nagrobek staje się jednocześnie świadectwem biografii i elementem społecznego ceremoniału. Odczytując te formuły, widzimy, że oprócz bólu istniała potrzeba zachowania prestiżu, utrwalenia pozycji, zabezpieczenia honoru zarówno osoby zmarłej, jak i jej bliskich.

Inskrypcje działają więc w dwóch porządkach jednocześnie. W porządku teologicznym, gdzie powierzają zmarłego Bogu, wpisują go w nadzieję zbawienia. W porządku społecznym, gdzie zabezpieczają jego „miejsce" w pamięci wspólnoty. W świecie twierdzy, gdzie życie codzienne organizowały dyscyplina, służba i hierarchia, nawet po śmierci trwa potrzeba przynależności do określonego kręgu. Rangą nie żegna się przy grobie. Przeciwnie zostaje ona utrwalona na zawsze. Rodzina, towarzysze broni, przełożeni i podwładni nie tylko żałują, ale również publicznie „potwierdzają" wartość życia, które dobiegło końca. To dlatego tyle tu tytułów, rozbudowanych form określających funkcję, aktów dedykacji i podpisów „od towarzyszy", „od żony", „od dzieci".

W ten sposób inskrypcje cmentarza twierdzy modlińskiej mówią nie tylko o śmierci. Mówią o strukturach świata, który istniał. O społeczeństwie militarnym, które potrzebowało swoich rytuałów prestiżu także wobec ostatecznego kresu. I może właśnie dlatego są tak poruszające: bo łączą w sobie patos religii, emocję rodziny i chłodną logikę instytucji trzy zasadnicze języki XIX-wiecznej kultury.

A jednak to nie oficjalny ton porusza najbardziej. Najmocniej oddziałują te inskrypcje, w których przebija język domu. Język nie ceremonialny, lecz intymny, codzienny. Pełen uczuć, których nie da się zredukować do formuły. Jakby kamień na chwilę przestawał być kamieniem, a stawał się listem, szeptem, łzą. Na jednym z nagrobków czytamy:

„Спи спокойно наш дорогой Мишенька"
(Śpij spokojnie, nasz drogi Miszeńko.)

To nie jest oficjalna rejestracja faktu śmierci. To słowo, które chce przytulić. Zdrobnienie „Мишенька” (Miszeńko) przenosi nas natychmiast w przestrzeń rodzinnej relacji do pokoju dziecka, do kuchennego stołu, do codziennych rozmów. W języku rosyjskim zdrobnienia są nośnikiem czułości, ale także asymetrii. Mówią o tym, kto opiekuje się kim. Na nagrobku ten porządek trwa mimo śmierci. Dorośli dalej „opiekują się” dzieckiem choć już tylko słowem, wyrytym w kamieniu. Jeszcze innym razem pojawia się zdanie:

„До радостного свидания”
(Do radosnego spotkania.)

Fraza krótka, delikatna, a jednocześnie głęboka teologicznie. W tle wybrzmiewa prawosławne doświadczenie śmierci jako snu i zapowiedzi eschatologicznego przebudzenia. To już nie język opisowy. To język obietnicy. Obietnicy, że rozłąka nie jest ostateczna, że istnieje przyszłe spotkanie, którego nie obejmuje logika czasu koszar i służby. Zapisana na nagrobku formuła jest zarazem aktem wiary i aktem emocjonalnej samoobrony. Bez tej narracji ból byłby niemy.

Niezwykle szczególne miejsce w tej semiotyce czułości zajmują dziecięce nagrobki. W nich religia i emocja splatają się najściślej. Pojawia się cytat biblijny:

„Таковых бо есть Царство Небесное”
(Takich bowiem jest Królestwo Niebieskie.)

Czasem to konwencja, czasem sposób przetrwania bólu, którego nie sposób pojąć. Dziecko zostaje wpisane w logikę ewangelicznej obietnicy nie tylko jako „niewinne”, ale jako ktoś, kto zyskuje natychmiastowy dostęp do sfery świętości. Cytat buduje ramę teologiczną, ale jego funkcja psychologiczna jest równie ważna. Pozwala rodzicom nadać sens wydarzeniu, które z perspektywy ludzkiej jest radykalnie bezsensowne. Na

innym kamieniu czytamy:

„Покойся, милый друг, до радостного свидания."
(Spoczywaj, drogi przyjacielu, do radosnego spotkania.)

To już nie relacja rodzic – dziecko, lecz partnerska bliskość. Zwraca uwagę połączenie formuły eschatologicznej („до радостного свидания" – „do radosnego spotkania") z potocznym, niemal mówionym „милый друг" (drogi przyjacielu). Rejestry języka mieszają się. Wysoki, religijny ton styka się z prywatnym, intymnym brzmieniem. W warstwie stylistycznej jest to naruszenie jednolitości stylu, ale właśnie ta niejednorodność czyni tekst wiarygodnym i przejmującym.

W wielu inskrypcjach pojawia się forma drugiej osoby: „Мир праху твоему" (Pokój twojemu prochowi), „услыши мя, Господи" (usłysz mnie, Panie), „молитесь Богу о нас" (módlcie się za nas). To bardzo ważny sygnał językowy. Grób nie jest traktowany jako zamknięty obiekt, lecz jako nośnik treści. Prowadzi się z nim rozmowę. Mówi się „do" zmarłego, a równocześnie – „do" Boga. W kategoriach lingwistycznych mamy do czynienia z zachowaniem funkcji fatycznej i impresywnej języka: wypowiedź nie tylko opisuje rzeczywistość, lecz próbuje utrzymać więź, coś jeszcze wyprosić, na coś wpłynąć.

Jeśli zestawimy te wyrażenia z suchymi formułami typu: „Скончался 30 ноября 1847 года, на 47 году жизни" (Zmarł 30 listopada 1847 roku, w 47. roku życia), różnica staje się uderzająca. Pierwszy typ zapisów przypomina akt urzędowego wpisu bo to niemal język kancelarii. Drugi typ to język nieformalny, pełen zdrobnień, apeli, emocjonalnych inwokacji. Na cmentarzu twierdzy Modlin te dwa rejestry współistnieją na jednym materiale, na jednym polu pamięci. Obok siebie funkcjonują język państwa i język domu.

Warto zauważyć, że właśnie w inskrypcjach najbardziej intymnych pojawiają się też najbardziej miękkie formy fonetyczne i graficzne: skróty, uproszczone formy fleksyjne, potknięcia w ortografii. Nie są to

„błędy” w sensie analizy szkolnej, lecz ślady mówionego języka – próba zapisania głosu tak, jak naprawdę brzmiał. Gdy rodzina zlecała wykonanie inskrypcji z frazą „Спи спокойно наш дорогой Мишенька” czy „Незабвенной сестре Нонне” (Niezapomnianej siostrze Nonnie), dbała mniej o normę gramatyczną, bardziej o to, by na kamieniu pojawiło się dokładnie to zdanie, które nosi w sobie.

W tej perspektywie nagrobki twierdzy modlińskiej można czytać jak wielogłosowy dokument emocji. Obok oficjalnego dyskursu armii rosyjskiej – z jego rangami, tytułami, skrótami urzędniczych funkcji – istnieje równoległy, cichy dyskurs miłości, żalu, tęsknoty. Inskrypcje rodzinne wprowadzają do przestrzeni garnizonu słownik czułości: „милый друг” (drogi przyjacielu), „дорогой муж” (drogi mąż), „незабвенный” (niezapomniany), „дорогой Миничка” (drogi Miniczka). To język, którego regulaminy nie przewidują, ale który w obliczu śmierci staje się nie mniej konieczny niż formuły religijne.

Cmentarz twierdzy w Modlinie jest więc nie tylko archiwum biogramów oficerów, urzędników i ich rodzin. Jest także archiwum języka emocji.

Około dwudziestu inskrypcji zachowało się w stanie fragmentarycznym. Kamień pękł. Wilgoć zatarła litery. Czas okazał się silniejszy niż rytm wybijanego dłutem alfabetu. Pozostają strzępy:

„…Здесь покоится…”

„…прах…”

„…скончался…”

Fragment nie jest tylko trudnością badawczą. Jest ważnym znakiem kulturowym. To, co nieczytelne, nie jest puste. Milczenie mówi równie dużo jak tekst. Można powiedzieć, że obcujemy tu z pamięcią ranioną, nadwątloną, niepełną. Imperium, które było pewne swojej trwałości, mówi dziś półsłówkami. Historia, która chciała być monumentalna, zachowała się w szczątkach. Cmentarz staje się miejscem, gdzie także brak staje się formą pamięci.

I jeszcze jeden istotny aspekt. Inskrypcje dokumentują dawne formy ortografii rosyjskiej sprzed reformy 1918 roku. Widzimy ъ, Ѣ, І, Ѳ, dawne końcówki fleksyjne, archaiczne brzmienie słów. Ten cmentarz jest więc nie tylko archiwum ludzi. Jest archiwum języka. Jeśli spojrzeć na te inskrypcje jako na formę literatury, okaże się, że mają one zaskakująco poetycki charakter. Są krótkie, intensywne, kondensują emocje i myśl. To teksty, które działają – w sensie performatywnym. One błogosławią. Modlą się. Żegnają. Kochają. Milczą. Tekst, który pada na tym cmentarzu, nie należy do przeszłości. Jest wciąż aktualny. Czytający staje się uczestnikiem dialogu. Nie jest tylko odbiorcą informacji. Jest świadkiem relacji między żywymi i zmarłymi. I może zrozumieć, że śmierć jest nie tylko końcem, lecz również przestrzenią pamięci, języka i więzi.

ZAKOŃCZENIE

Cmentarz w Stanisławowie nie jest po prostu „miejscem po Rosjanach". To przestrzeń, w której państwo spotyka się z człowiekiem. Twierdza wytwarzała hierarchie, regulaminy, „klasy", komisje, precyzyjny język administracji. Nekropolia ten język przyjmuje, ale chociaż zachowuje jej hierarchię to też odsłania jej kruchość. W kamieniu tytuły brzmią dumnie, czasem wręcz urzędowo, lecz obok nich pojawia się coś, czego żadna instytucja nie potrafi wyprodukować: szept prywatności w słowach „Miszeńka", „drogi przyjacielu", „do radosnego spotkania". To jest rewers Nowogieorgijewska. Jzyk domu, który przebija się przez język państwa i przypomina, że za każdym stopniem, funkcją i rangą stoi nie tyle „element systemu", ile ktoś kochany, opłakiwany, czyjś.

Ten kontrast ma też swój cień historyczny: cień powstań, napięć, lojalności i zdrady – pojęć, które na papierze wyglądają ostro, a w życiu bywają niejednoznaczne. Nekropolia nie jest tylko „żołnierska". Leżą tu dzieci i kobiety, rodziny, cywile związani z zapleczem twierdzy. To zmusza do pytań niekomfortowych, ale koniecznych takich jak to kim były kobiety, które wiązały swoje losy z rosyjskimi oficerami w czasie politycznych pęknięć? Co w takich biografiach było przystosowaniem, co miłością, co strategią przetrwania. Cmentarz nie odpowiada, lecz stawia wymagania.

Potem przychodzi XX wiek i rozgrywa tu scenę najbardziej ponurą. Grób przestaje być granicą, staje się zasobem. Metal do wyrwania. Kamień do rozebrania. Drewno do spalenia. Wygodne wyjaśnienie, że to „odwet na zaborcy", zbyt łatwo usprawiedliwia. Bo nie istnieje profanacja „obca" jest tylko profanacja jako taka. Ten cmentarz uczy, że pamięć nie jest nagrodą za historię sympatyczną, „naszą", łatwą do opowiedzenia. Pamięć jest obowiązkiem wobec faktu, że ktoś żył i umarł nawet jeśli żył po „drugiej stronie".

Dlatego Stanisławowo dziedzictwo „bez ojczyzny" przechodzi w dziedzictwo „bez opiekuna", a potem w dziedzictwo „bez języka". Najpierw znika nazwisko. Potem funkcja. Potem alfabet zostają strzępy: „…прах…", „…скончался…". I wtedy rozumiemy, że najbardziej dramatyczna nie jest śmierć, lecz utrata czytelności. Człowiek umiera raz, a pamięć umiera długo. Jednak za każdym razem, gdy pęka płyta i nikt nie próbuje złożyć jej sensu.

W tej perspektywie puenta nie leży w polityce, tylko w odpowiedzialności. Ten cmentarz jest jak archiwum, które samo nie potrafi się obronić. Nie ma już wspólnoty, która powie bez wahania „to nasi", a wygodniejsze jest dziedzictwo proste, dekoracyjne i jednoznaczne. Tymczasem historia rzadko bywa jednoznaczna, a dojrzałość mierzy się właśnie tam, gdzie nie ma łatwego wzruszenia ani łatwego oskarżenia.

Także dzisiaj w czasie, gdy rosyjska agresja w Ukraine trwa i produkuje niewyobrażalne cierpienie – emocje są zrozumiałe, ale nie mogą stać się licencją na zacieranie śladów. Odróżnienie sprawcy od znaku, imperium od człowieka, propagandy od epitafium, jest trudne lecz właśnie ta trudność jest miarą dojrzałości kulturowej. Stanisławowo nie prosi o sympatię. Prosi o uczciwość.

Cmentarz w ostatnich latach znalazł swoich opiekunów, nie odbywa się bez napieć, ale dają odpowiedź na to czy umiemy otoczyć troską nekropolię, która nie daje prostego pocieszenia, ale daje prawdę – o kruchości instytucji, o upokorzeniu pamięci i o tym, że nawet w cieniu twierdzy najtrwalsze okazuje się nie państwo, lecz ludzki głos wyryty w kamieniu. Jeśli potrafimy ocalić pamięć „trudną", dopiero wtedy możemy powiedzieć, że naprawdę troszczymy się o naszą historię.

Bartłomiej Gutowski
Marta Wiraszka

BIBLIOGRAFIA

Aksamitowski, A. (red.) 2006. 200 lat twierdzy Modlin (1806-2006). Modlin: Wydawnictwo Towarzystwa Przyjaciół Twierdzy Modlin

Bochenek, R.H. 2001. Zarys historii Twierdzy Modlin. Seria: Fortyfikacja - Europejskim Dziedzictwem Kultury t. 13. Warszawa: Towarzystwo Przyjaciół Fortyfikacji

Bochenek, R.H. 2003. Twierdza Modlin. Warszawa: Dom Wydawniczy Bellona

Fegotov, A.I. 1910. O russkich kołonijach pri Nowogerijevskoj kreposti. Sbornik Varšavskogo otdieła Imperatorskogo Russkogo Voenno-Ictoričeskogo Obščestva 1: 99-114.

Fuglewicz, S. 2006. Rozbudowa Twierdzy Modlin w XIX i XX wieku, [w:] A. Aksamitowski (red.), 200 lat twierdzy Modlin (1806-2006), 47-58. Modlin: Wydawnictwo Towarzystwa Przyjaciół Twierdzy Modlin

Gołąb, R. 2006. Ilustrowana monografia miasta Nowego dworu Mazowieckiego z historią Twierdzy Modlin. Nowy Dwór Mazowiecki: P.P. EVAN Warszawa

Grób wojskowego porucznika Pawła Iwanowicza Malinnikowa, https://historiapomiechowka.pl/grob-wojskowego-porucznika-pawla-i-wanowicza-malinnikowa/ [dostęp: 30.12.2025].

Herbst, S. i J. Zachwatowicz 2006. Twierdza Modlin. Le place forte de Modlin [przedruk art. z 1949], [w:] A. Aksamitowski (red.), 200 lat twierdzy Modlin (1806-2006), 11-17. Modlin: Wydawnictwo Towarzystwa Przyjaciół Twierdzy Modlin

Kozlovskij, R. 1971. Pravoslavnyj prichod v Stanislavovie. Cerkovnyj Vestnik 18 (4: maj-iûn): 22-24.

Kulik, M. 2006. Kadra dowódcza twierdz Warszawskiego Rejonu Umocnionego na przełomie XIX i XX wieku, [w:] A. Aksamitowski (red.),

200 lat twierdzy Modlin (1806-2006), 59-100. Modlin: Wydawnictwo Towarzystwa Przyjaciół Twierdzy Modlin

Kulik, M. 2019. Armia rosyjska w Królestwie Polskim w latach 1815-1856. Warszawa: Instytut Historii im. Jana Pawła II w Warszawie Tadeusza Manteuffla Polskiej Akademii Nauk

Lotockij, A. 1863. Cerkevno-istoričeskoe opisanie Varšavskoj Pravoslavnoj Eparchii. Sostavennoe v 1853 g. Klûčarem Varšavskago kafedral'nago sobora. Počaev 285-286.

Mikołajczyk, Z. 2011. Cerkiew w Stanisławowie – dawnej Kolonii Aleksandryjskiej. Saeculum Christianum 18 (1): 87-94.

Mikołajczyk, Z. 2012. Życie religijne Twierdzy Modlin. Warszawa, Rzeszów: Bonus Liber

Mironowicz, A. 2004. Społeczność prawosławna w Królestwie Polskim w latach 1815-1830, [w:] Cała historia to dzieje ludzi… Studia z historii społecznej ofiarowane prof. Andrzejowi Wyczańskiemu w 80-tą rocznicę urodzin i 55-lecie pracy naukowej, C. Kukla (red.), 331-337. Białystok: Wydawnictwo Uniwersytetu w Białymstoku

Oleńczak, P. 2006. Twierdza Modlin w polskich powstaniach narodowych XIX wieku, [w:] A. Aksamitowski (red.), 200 lat twierdzy Modlin (1806-2006), 29-45. Modlin: Wydawnictwo Towarzystwa Przyjaciół Twierdzy Modlin

Oleńczak, P. 2008. Wybrane aspekty z dziejów rosyjskiej twierdzy Nowogieorgijewsk (Modlin) w czasach paskiewiczowskich, Studia z historii społeczno-gospodarczej XIX i XX wieku 5: 136-153.

Oleńczak, P. 2009. Twierdza Modlin w latach 1830-1915: aspekty polityczne, militarne i społeczne. Stare Babice: Agencja Reklamowo-Wydawnicza Arkadiusz Grzegorczyk

Oleńczak, P. 2011. Twierdza Modlin. Warszawa: Wydawnictwo Rajd

Oleńczak, P. 2012. Twierdza Modlin 1830-1864. Wielkie nadzieje i lata niedoli. Warszawa: Mazowieckie Centrum Kultury i Sztuki: Agencja Wydawnicza „Egros"

Oleńczak, P. 2013. Twierdza Modlin jako carskie więzienie w latach

1861-1864. Przegląd Historyczno-Wojskowy 14(65) /1 (243): 29-50.

Papierzyńska-Turek, M. 1989. Między tradycją a rzeczywistością. Państwo wobec prawosławia 1918-1939. Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe

Paszkiewicz, P. 1991. Pod berłem Romanowów. Sztuka rosyjska w Warszawie 1815-1915. Warszawa: Instytut Sztuki PAN

Pruss, W. 1977. Społeczeństwo Królestwa Polskiego w XIX i początkach XX wieku, cz. 1. Przegląd Historyczny 68 (2): 259-288; cz. 2, 68 (30): 487-511.

Rajecki, P. 2006. Parafia św. Męczennicy Aleksandry w Stanisławowie koło Pomiechowa. Kalendarz Prawosławny, 175-182.

Rapacki, F. 2019. Cud się wydarzył pod Modlinem: jedyna taka wieś pod Warszawą. Gazeta Wyborcza (wyd. zasadnicze), dod. Magazyn Warszawa, (102): 14-15.

Rutkowski, A. i W. Tchórzewska 1984. Karta cmentarza: cmentarz grzebalny parafii prawosławnej w Nowym Modlinie. Internet: http://zabytek.pl (wgląd: 10.09.2023)

Sielicka-Baryłka, K. 2003. Ślad estoński na Mazowszu – prawosławna parafia w Stanisławowie. Praca magisterska (mps). Uniwersytet Warszawski: Instytut Etnografii i Antropologii Kulturowej

Sokoł, K. i A. Sosna 2011. Cerkwie w centralnej Polsce 1815-1915. Białystok: Fundacja Sąsiedzi

Spisok cerkvej… 1877. Spisok cerkvej, prihodov… holmsko-varšavskoj eparchii. Holmsko-varšavskij eparhâlnyj vestnik 1 (6):

Spisok cerkvej… 1886. Spisok cerkvej i duhovenstva holmsko -varšavskoj eparchii. Tipoggrafia Varšavskogo Učebnogo Okruga. Warszawa

Torskij, V. 1896. Aleksandrinskij pravoslavnyj prichod i chram v ruskich kolonijach varšavskoj gubernii. Cholmsko-varšavskij eparchialnyj vestnik 20 (15): 277-279; 20 (16): 286-288.

Ujazda, M. 2011. Nekropolie Twierdzy Modlin. Rozprawa doktorska (mps). Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie: In-

stytut Historii, J. Mandziuk (promotor)

Wilk, E. 1996. Patrz synu: piramidy: cmentarz Twierdzy Modlin, Polityka 38: 92-96.

Woźniak, A. 2001. Kartki z dziejów prawosławnej parafii św. Aleksandry w Stanisławowie koło Modlina. Etnografia Polska 45 (1-2): 183-194.

Woźniak, A. 2010. Z badań nad kolonizacją rosyjską we wsi mazowieckiej XIX i początku XX wieku. Etnografia Polska 54 (1-2): 171-192.

Zubowski, P. 2017. „Dziedzictwo bez ojczyzny". Cerkiew prawosławna św. Męczennicy Aleksandry w Stanisławowie pod Modlinem w latach II Rzeczypospolitej i współcześnie. Zarządzanie w Kulturze 18 (2): 135-153.

DOKUMENTACJA FOTOGRAFICZNA

ЗДѢСЬ
ПОКОИТСЯ ПРАХЪ
ПОДПОЛКОВНИКА
НИКОЛАЯ
ПЕТРОВИЧА
КОСМАЧЕВА
ПРОЖИВЯ 31 ГОДЪ.

1865

ГОСПОДИ ПОМИЛУЙ!
ГОСПОДИ ПОМИЛУЙ!
ГОСПОДИ ПОМИЛУЙ!
АМИНЪ!

DA7

ВОРОНОВА

ІЕРОНІМЪ
ІОАННЪ

SABINA z MASŁOWSKICH
DOBROWOLSKA
† 13/II 1987 R.

ILDINA

ЗДѢСЬ ПОКОИТСЯ
ПРАХЪ РАБЫ БОЖІЕЙ
ВДОВЫ МАІОРА
МАРІИ
ИЩЕУЛОВОЙ
УМЕРЛА НА 69 г. ЖИЗНИ
20ДЕ ФЕВРАЛЯ 1895 г.
88
МИРЪ ПРАХУ ТВОЕМУ

АМИНЪ!

КОМИСІЙ

JAN RUDNICKI

ЕЛЕНА ЯКОВЛЕВНА
ХЛЪБНИКОВА
ЖЕНА ШТ.КАП. 31V ПЬХ.
ПР. РЕЗ. КАДР БАТАЛИОНА
СКОНЧАЛАСЬ 22 МАЯ 1889
44 ЛЬТЪ

ОТЪ ЛЮБЯЩЕЙ ЖЕНЫ

КОНДУКТОРА ЭН
ЧИНА РОДИЛСЯ
Сентября дня 1859 год
скончался Января дня
1863 года

Младенецъ
Николай Кобылинъ
Родился 29го Генваря
1866 года
Скончался 21 Сентября
1868 года
Покойся до сотъ
Царство Небесное

МАРІИ
МИРЪ ПРАХУ ТВОЕМУ.

ЮЛІЯ
КАРЛОВНА
ПЕТРОВА
КОНСТАНТИНЪ КОНСТАНТИНОВИЧЪ
ПЕТРОВЪ

ДОРОГАЯ ЖЕНА И
ЕЛЕНА ЯКОВЛЕВНА
ХЛѢБНИКОВА
ЖЕНА ШТ. КАП. 31
КР. РЕЗ. КАДР. БАТАЛІОНА
ЕКОНЧАЛАСЬ 22 МАЯ 1889
44 ЛѢТЪ

Екатерины Петровны
по первому браку
Жилкиной

Здесь покоится прахъ
Младенца
МИХАИЛА
МАЙДАНОВИЧЪ
Рос. 8 Ноября
1850 год.
Скончался 21 Апрѣля
1854 го.

НИКОЛЬСКІЙ
21 МАЯ 1850

SABINA z MASŁOWSKICH
DOBŁOWOLSKA
1837 R.

САБИНА ИВАНОВНА
ДОБРОВОЛЬСКАЯ
РОД. 9/21 ОКТЯБРЯ 1833 Г.
СКОНЧ. 5/17 ФЕВРАЛЯ 1887 Г.

ГОСПОДИ ПОМИЛУЙ!
ГОСПОДИ ПОМИЛУЙ!
ГОСПОДИ ПОМЯНИ ЕГО
ВО ЦАРСТВІИ ТВОЕМ
АМИНЪ!
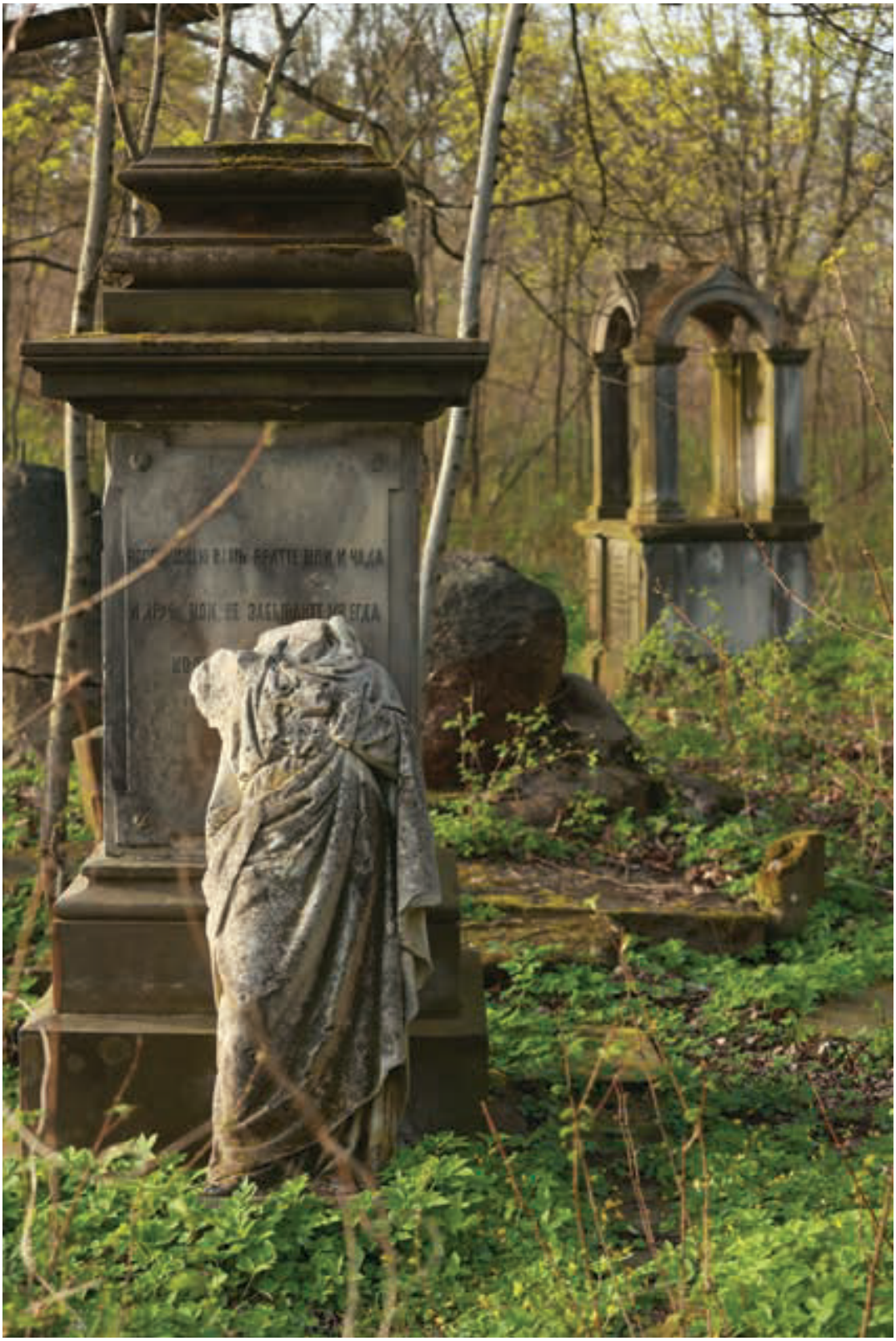
Т
Господи
раба Твоего